Ner 246. Kraków 27 Października — Czwartek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 „ 6 „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 11
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

w Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Kornergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Listopad . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 c. 50

Kraków 26 października

Po straszliwych wypadkach i wiadomościach nadzwyczajnych goniących za sobą z piorunującym pośpiechem, wojna obecna weszła w fazę niepewności, wyczekiwania, ciągle krzyżujących się i ciągle sprzecznych wiadomości. Rzec można, że teraz już telegram nie przynosi nowin tylko zaprzeczenia poprzednich doniesień.

Nie chcemy się zajmować analizą telegramów z dni ostatnich mówiących o wznowieniu się układów za pośrednictwem Anglii i zestawieniem sprzeczności między doniesieniami onegdaj a wczoraj odebranemi. Zanim te słowa pójdą pod prasę, wszelkie przypuszczenia i kombinacye mogą być niejako zdmuchnięte nowem doniesieniem a choćby nowem zaprzeczeniem.

Nie będziemy się rozwodzić przeto nad misyą p. Thiersa, którego z powodu jego podróży dyplomatycznych dzienniki zowią Ulisesem — i zapewne, że jak oblężenie nowoczesnej Troi podaje temat do Iliady bez Hektorów i Achillesów, tak objazd sędziwego historyka, nowej Odysei może być przedmiotem. Czy Bazaine układa się znów o kapitulacyę odrębną czy o pokój; czy rząd, który zowią dzienniki rządem wędrującym *(gouvernement ambulant)* przyjmuje propozycye angielskie lub nie — to wszystko są zagadnienia, na które tylko w telegramach szukać można odpowiedzi.

Straszliwa wojna znużyła niewątpliwie obie strony. Ani Francya dziś rozpaczliwej, ostatecznej walki nie jest skłonną podjąć, chyba przymuszona, ani Prusy nie mają już widoków większych korzyści w przedłużaniu kampanii o zwycięstwach tak drogo okupywanych. Brakowi ducha spartańskiego we Francyi dziwić się nie należy, bo nie zapominajmy, że tu jeszcze nie chodzi o niepodległość Francyi, ale tylko o jej honor wojenny. Kierunek materyalistyczny naszej epoki nie dozwala dziś z tą zaciętością i bohaterstwem bronić honoru narodowego, z jaką Francya w wieku przeszłym walczyła i na jaką nie wątpimy i dziś by się jeszcze zdobyła, gdyby o jej byt i niepodległość chodziło. Ze spartanizmu republikańskiego r. 1792 został tylko styl odezw rządowych i nieurzędowych.

Zwycięzcy, reprezentujący tak dobrze zwycięstwo nowoczesne bez bohaterstwa i sławy, poszli zdaniem naszem za daleko. Nic więcej skorzystać na tej wojnie nie mogą, dalej swoich uroszczeń i żądań posunąć im trudno, bo terytoryalny nabytek po za linią Wogezów posuwać, to stracić ową strategiczną granicę, o którą im chodzi — koszta wojenne mają także swoją granicę możliwości, którą owe 3 miliardy żądane już przekraczają. Pokój i ze względów militarnych i politycznych, musi być nader pożądany w głównej kwaterze pruskiej.

A jednak zawarcie pokoju najtrudniejszem jest zadaniem dla obu znużonych i zarówno wysilonych stron. Podnieśliśmy w przeszłym tygodniu trudność leżącą w kwestyi wewnętrznej francuskiej, w kwestyi rewolucyjnej, o którą zahaczają się rokowania. Gdyby ta trudność, z kim zawrzeć pokój, była wyminiętą, nasuwa się druga zaraz z nią ściśle związana trudność warunków zawieszenia broni.

Położenie strategiczne obecne jest tak nadzwyczajne i takie olbrzymie daje najezdcom korzyści, że wszelka w nim zmiana obala zupełnie stosunek dwóch przeciwników do siebie. Cóż może równoważyć w planach hr. Moltkego stanowisko oblężenia stolicy i równocześnie oblężenie najsilniejszej warowni z ostatkiem dawnej armii? A czyliż można zawrzeć pokój i jego ratyfikacyę otrzymać od przyszłej konstytuanty, nie zmieniając tego stanowiska, trzymając w oblężeniu Paryż? Nie tyle warunki pokoju są nie do przyjęcia dla Francyi, ile się wydawać ciężkiemi muszą dla rządu tymczasowego, warunki zawieszenia broni.

Nie odstąpienie Alzacyi i koszta wojenne zrażają w dzisiejszych układach, ale warunek zawieszenia broni, wejścia do Paryża, lub zajęcia jednej z warowni okalających stolicę, jest dla ludzi biorących na swoje imię odpowiedzialność zaiste straszliwym. Pokój przy takich warunkach zawieszenia broni byłby zawarty pod groźbą. Żadna konstytuanta ratyfikująca pokój nie zwolniłaby z odpowiedzialności tych, którzyby na te warunki zawieszenia broni przystali.

A jednak wątpić można, czy hr. Moltke od nich odstąpi. Obecną sytuacyę możnaby w ten sposób scharakteryzować: znużenie i usposobienie pokojowe z obu stron, już samo strategiczne położenie prowadzi do ostateczności.

Z oblężenia nie ma innego wyjścia tylko albo odparcie przeciwnika, albo poddanie się. Czy rokowania obce, gdyby się udać miały, zdołałyby uniknąć tej ostateczności? czy znaczenie ich i warunki mogłyby odpowiadać po części poddaniu się Paryża a po części odstąpieniu wojsk pruskich od oblężenia? Trudne zaiste zadanie, i kto wie jeżeli się los wojny nie zmieni, czy warunki te nie będą równie twarde i ciężkie, jakby je miało zdobycie stolicy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 25 października.

Jedną z najpoważniejszych i bezsprzecznie najwięcej uwagę narodu zwracać na siebie godnych instytucyj, jest w Krakowie Uniwersytet. Rząd, przyznać należy bezstronnie, nie skąpi pod żadnym względem funduszów na polepszenie jego stanu; wznoszą się nowe gmachy, zaopatrują się coraz dostatniej gabinety i pracownie, pomnażają katedry, a wreszcie i profesorowie w ostatnim czasie lepsze otrzymali dotacye i odpowiedniejszą w służbie publicznej rangę.

Opinia publiczna, jak z jednej strony z wdzięcznością uznaje te kroki rządu na drodze tyle obchodzącej kraj, bo prowadzącej go z zacofania na pole wyższej oświaty, tak z drugiej, obok uwagi na autonomiczny zarząd Uniwersytetu i ztąd wynikającą odpowiedzialność samych jego członków za stopień rozwoju nauki, śledzi badawczo wszelkie oznaki żywotności tej instytucyi.

Żywotność ta objawiać się winna w dwóch kierunkach: raz w działalności profesorów, powtóre, w korzystaniu z nauki przez uczniów. Pod pierwszym względem obudził się ruch nieznany od wieku w Uniwersytecie, i byłoby niesprawiedliwością niewidzieć godnych uznania usiłowań różnych katedr po wszystkich prawie Wydziałach uniwersyteckich. Dowodem tego pocieszające wyniki pracy naukowej bądź w czasopismach, bądź w oddzielnych dziełach drukiem ogłaszane. Sąd o nich zapewne nie na tem miejscu i nie w podopobnego zakroju artykule może być wydany; ale już ta okoliczność, że profesor uniwersytecki pracę swą oddaje pod ocenienie całego świata naukowego winna być rękojmią pewności siebie, jej autora.

Pod drugim względem rzecz ma się inaczej; tu pozostaje wiele do życzenia. Zwracamy na to uwagę dziś, bo właśnie rozpoczyna się kurs zimowy wykładów, a w naszych okolicznościach, zwłaszcza w obecnym czasie, nie mamy i chwili do stracenia. Kraj ogląda się za nowemi zastępami zdolnemi wesprzeć zużywające się siły; odpowiedzialność więc tu znów spada na młodzież dojrzałą do nauki uniwersyteckiej, a z niej niekorzystającą. Jak dziś nie służy już profesorowi wymówka, że jest krępowany w rozwoju wszechstronnym nauki względami na władzę wyższą, temu przedtem niechętną — tak też i uczniowie ze względu na powyższy stan Uniwersytetu krakowskiego ni mogą go opuszczać dla zagranicy, ni mniej zamożni mogą się dziś tłumaczyć brakiem sposobności nauczenia się czegoś w kraju. Tymczasem z żalem przychodzi nam wyrzec, że uczęszczanie młodzieży w tutejszej Wszechnicy jest, najwzględniej się wyrażając, w ogóle słabe. Coby to dała młodzież poznańska, Kongresówki lub Litwy, gdyby jej z wykładów polskich korzystać dozwolono? Czyliż młodzież galicyjska co do tych przedmiotów ma się ociągać aż na przymus rządu, aż na uznanie przez władzę wyższą tych przedmiotów za obowiązkowe? Nie chcemy już szerzej rozpisywać się co do tego, raz, by nie robić zbytniego rozgłosu z tego stanu rzeczy, który nam zaszczytu nie przynosi, drugi raz, że nie upatrujemy jeszcze potrzeby, by chwilowe, może więcej z lekkomyślności, młodszego wieku towarzyszki, pochodzące zapomnienie się, oddawać pod pręgierz sądu publicznego.

Od jednej z obecnych osób na pierwszej lekcyi wstępnej b. półrocza, przez Dra Burzyńskiego, prof. prawa polskiego mianej, dostaliśmy kilka uchwyconych wyrazów tegoż, któremi przemówił do zgromadzonych słuchaczów. Podzielając w zupełności myśl profesora w tem odezwaniu się objawioną, uważamy za stosowne powtórzyć ją tu w krótkości, jeżeli nie wiernie co do wyrazów, to zgodnie z jej duchem. Oświadczył profesor między innemi, że z doświadczenia wieloletniego na katedrze uniwersyteckiej nabytego mógł się przekonać, iż, aby uczący się gorliwiej słuchali wykładow, potrzeba nieodzownie, by mieli zaufanie do nauczającego. Pytanie, na jakiej drodze to zaufanie pozyskać? Sam wykład ustny, szczególniej u nas, gdzie nikt nie uczęszcza na wykłady uniwersyteckie z większej publiczności, prócz młodzieży pragnącej i potrzebującej dopiero światła, nie wystarcza — boć trudno żądać lub polegać na sądzie ciemnego o kolorach. Jedyną więc zdaje się być w tym względzie droga ogłoszenia wykładu uniwersyteckiego drukiem: bo tym sposobem oddany pod sąd uczonej publiczności, chcąc niechcąc musi wywołać jej wyrok o pracy, który, rozumowo rzecz biorąc, może jedynie być zdolnym albo obudzić zaufanie do profesora w słuchaczu albo je zniweczyć. W tym to celu (przytoczył profesor) ogłosił drukiem swój wykład prawa polskiego tom I w r. 1867, Tom II w r. 1868 i 9, a na recenzye i krytyki, jakie tę pracę spotkały, w ciągu wykładu ustnego przy związkowych materyach odpowiadać będzie.

Kiedy więc na oścież rozwarto podwoje do świątyni wiedzy, kiedy szerszym strumieniem jak dawniej płynie światło i to w ojczystej mowie, korzystajmy z całą energią z błogiej chwili, bo dziś nie wolno stać — bo dziś stać, to cofać się, to hańba i w końcu zagłada; *dolce far niente* nie dla nas.

Wiedeń 25 października.

Kto spokojnie i sumiennie chce zdać sprawę z obecnej sytuacyi, tj. z chwilowego stanu rokowań pojednawczych między Francyą a Prusami, w trudnem się znajduje położeniu. Żyjąc w mieście, w którem kilkanaście dzienników codziennie kilkadziesiąt przynosi telegramów, streszczających położenie rzeczy, każdy w świetle odmiennem, nie łatwo się zoryentować wśród takiego chaosu. Z równą apodyktyczną pewnością twierdzi tak jeden dziennik, że nadzieja bliskiego zawarcia pokoju wielka, jak dziennik drugi, że wojna jeszcze parę miesięcy potrwać musi. Przyzwyczajeni do zwrotów tak nagłych, o jakich się nowoczesnym politykom nigdy przedtem nie śniło, trzeba być przygotowanymi na możebność bliskiego rozejmu, jak i dłuższego przeciągnięcia się wojny.

Czasem jedno drobne nieprzewidziane zdarzenie może zaważyć na szali pokoju lub wojny. Tak jak rzeczy chwilowo stoją, trudno się oswoić z nadzieją bliskiego pokoju, która ma polegać na gotowości Francyi do większych koncesyj terytoryalnych. Dyplomacyi europejskiej bardzo wygodnie, cudzym kosztem oszczędzić sobie upokarzającego dla całej Europy widowiska zdobycia Paryża. Woli też dyplomacya znieść widok zagarnięcia dwóch prowincyj francuskich przez Prusy aniżeli zaboru Paryża, serca i stolicy Europy. W tym celu wspaniałomyślna Anglia, otaczając się nadto blaskiem przyjaciółki ludzkości, bierze inicyatywę w rokowaniach pokojowych, lecz z góry zapewnia Prusy, że bynajmniej nie myśli uszczuplać praw zdobywcy, a Francyi doradza poddać się smutnemu losowi, jaki ją spotkał. Tak to wygląda odwaga Anglii i innych mocarstw! Piękna mi interwencya na rzecz zwyciężonego, która się zaczyna od podchlebstw dla zwycięzcy. Hr. Bismark wie, że ma z dyplomacyą do czynienia, i to z dyplomacyą tak potulną, jakiej świat nie widział, więc nie lęka się jej pośrednictwa. Owszem jest mu bardzo na rękę interwencya tego rodzaju. Utrzymują, że hr. Bismark na zawarcie zawieszenia broni tylko pod tym warunkiem zgodzić się myśli, jeżeli odrazu ułożone będą przedwstępne zasady pokoju, i jeżeli Francya zezwoli w nich na odstąpienie części terytoryum swego, a mocarstwa przyjmą rękojmię, iż Francya się nie cofnie później. Hr. Bismark ma to p. Thiersowi, który się udał do Versailles, wprost oświadczyć. Dobrze więc uczynicie, jeżeli z ostrożnością przyjmiecie te wieści pokojowe.

Cesarz około 15go listopada pojedzie do Insprunku, zkąd się uda do Meranu, gdzie zabawi do dnia 20go. Przed Bożem Narodzeniem Cesarz w towarzystwie arcyksięcia Rudolfa drugi raz odwiedzi Cesarzowę w Meran.

Poznań 22 października.

Zapomniałem w list wczorajszy włożyć wycinku z *Tygodnika Katolickiego*, zawierającego ów list naszych landwerzystów do proboszcza swojego w dyecezyi poznańskiej. Posyłam go więc dzisiaj, jako bardzo charakterystyczny, świadczący o głębokiej wierze ludu naszego i jego usposobieniu w tej krwawej i nieszczęśliwej wojnie.

Malroy pod Metz dnia 9. 70.

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi Chrystusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie.

Wielebny i drogi nasz Księżulku!

Jutro temu tydzień, jakeśmy list od Wielebnego naszego Księdza i dobrodzieja odebrali, za który serdecznie dziękujemy. Do łez byliśmy wzruszeni gdy nam list ten czytano, zarazem ale cieszyliśmy się niezmiernie, że nasz najdroższy pasterz o nas nie zapomina, tembardziej gdy się doczytaliśmy, że nas poleca we mszy św. Najwyższemu i modli się za nas; tak samo cieszy nas, że i żony nasze modlą się za nas, i dają na mszą św, aby nas Pan Bóg szczęśliwie do nich przywrócił. Może Wam mamy do podziękowania, iż nas Pan Jezus jeszcze zachować raczył od kul nieprzyjacielskich, iż nas do tego utrzymuje przy zdrowiu i życiu. Tysiące bowiem z naszych kolegów wojennych już na wieki nie ujrzą swoich. Tysiące jęczy w najokropniejszych boleściach po rozmaitych lazaretach. O, jeżeli gdzie, to z pewnością na wojnie poznajemy cuda i potęgę Boską. Wielką nazywaliśmy wojnę roku 1866 przeciw Austryi, lecz niczem jest do teraźniejszej. Okropne były już staczane bitwy, ludzie padali po obuch stronach jak muchy, tak padali, iż jeden przed drugim obalić się nie mógł, stosy formalne trupów i rannych leżały po polach bitwy. Początkowo w każdej prawie bitwie Francuzi górują nad naszemi, po kilka razy są my zmuszeni do cofania się, Francuzi bowiem z bardzo daleka dają do naszych ognia z broni ręcznej, ledwo ich widać a już nam plują w oczy, na 1500 kroków już strzelają a strzelają tak chybko, że kule lecą jak grad, na bliższe ale dystanse nic nie trafią, dla tego muszą się cofać, a wtedy dopiero nasi masami ich kładą. Najwięcej szkodzą nam te tak zwane francuskie mitrailezy, z których kule lecą, jakbyś beczkę grochu wysypał.

31go pr. m. 1go t. m. mieliśmy dwudniową wojnę tu pod Metz; skóra nam drży, gdy o niej wspominamy, jaki to był grzmot armat, huk i trzask broni ręcznej, warczenie i świst kul, a w nocy widok ognia wychodzącego z tych rozmaitych morderczych broni, trudno to do opisania; nasz pułk 19 dużo utracił; Francuzi chcieli się przerznąć na pole z warowni Metza, ale po krwawej dwudniowej bitwie zostali znów wpędzeni do warowni.

My tu leżemy 3/4 godziny od Metza, co dzień i noc mamy małe potyczki z Francuzami, straże przednie nasze stykają się ze strażami francuskiemi. Warownia Metz, jedna z najmocniejszych na kuli ziemski, wcale nie do zdobycia, taż warownia obstawiona na okół wojskiem pruskiem, tak iż Francuzi z niej wydobyć się nie mogą, poddać się nie chcą, ma być w niej przeszło 100,000 żołnierza pod dowództwem jenerała Bazaine. Dużo legło już wojska w okolicy Meca, lecz oczekujemy każdej godziny daleko większej bitwy, armaty nasze na około poustawiane, a armaty takie wielkie, iż strach na nie patrzeć, armatami temi każdej chwili mają bombardować miasto. Miasto to też jest w koło podminowane, jeżeli będziemy musieli szturmować, tysiące naszych pójdzie w powietrze. Mizerne tu prowadzimy życie, wcaleśmy niepodobni do ludzi tylko do rabuśników, przeszło 3 tygodnie jak leżemy w polu, a ciągle okropne deszcze; jakbyśmy się cieszyli, gdybyśmy suchy kawał łachmany mogli oblec; pod kolana w glinie i błocie, czasem woda nas podbiera, przytem bieda i drogość wielka.

Bocheneczek chleba kosztuje talara, naparstek wódki półzłotka, kawałek papieru półzłotka. Co dzień rano o pierwszej godzinie muszemy już być na nogach.

Oby się Pan Jezus zmiłował, a dał jak najprędzej pokój, bo długo tak cierpieć nie podobna. Drogi Księże! Kto ma serce ludzkie, płakać musi na to nieszczęście i biedę narodu francuskiego.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Statut miasta Lwowa — Jego tułactwo. — Nowe wybory i nowy p. burmistrz. — Dzisiejsza Rada miejska. — Jej sympatye i antypatye. — Spiessbürgeryzm i inteligencya. — Antagonizm i jego powody. — O faworytach naszego mieszczaństwa? — O zgubnych skutkach nowego cylindra. — Kto będzie burmistrzem? — Mała lista kandydatów. — Piękne nadzieje i *pia desideria*. — Potrzeba krytycznego Garibaldego. — Stan naszego teatru. — Komitet znawców. — *Lech*, kalendarz historyczny. — Chochlik *redivivus!*

Ważna nam się stała nowina, która zajmie żywo czcigodne mieszczany i przedmieszczany, szanowne patrycyusze, i sławetne pany rajce naszego grodu. Oto statut miasta Lwowa, tyle razy wypychany za drzwi przez Radę miejską, męczony, krajany, ćwiertowany, wędrujący od Ananasza do Kaifasza, od Kaifasza do sejmu, od sejmu do ministerstwa, od ministerstwa znowu do swych ojczymów, rajców lwowskich, ztąd *da capo* przez pp. Dąbrowskiego, Żaaka *et consortes* z oburzeniem wyrzucony, w końcu bez pardonu według rytualnych przepisów *Grundgesetzów* obrzezany, wrócił nareszcie do Lwowa i stał się stanowczo prawomocnym. Maluczko tedy, a będziemy mieli wybory, nową Radę miejską, i nowego p. burmistrza.

Dzisiejsza Rada miejska ma już tedy dnie policzone i zamyka swoje *curriculum vitae*, chyba, że przy nowych wyborach zmartwychwstanie w dawnym swym składzie. Nie wiem, czyby panował żal w mieście, gdyby się to ostatnie przypuszczenie nie spełniło; to pewna, że na sławetne pany rajce dzisiejsze krzywi się bardzo pewna część tego katylinarycznego, albowiem niekamienicznego i nieocechmajstrowanego pospólstwa, która się „inteligencyą“ zowie. Nie dziwię się temu, gdyż między mieszczaństwem lwowskiem a „inteligencyą“ panować ma niejakie nieporozumienie, jak o tem aż do przesytu prawią lwowscy kronikarze. Wtąpić bardzo należy, aby kronikarz jaki naszego miasta, np. przyszły jaki Józefowicz lub Zubrzycki potrzebował dużo trudu do spisania dziejów ustępującej radzieckiej korporacyi. Przez cały żywot swój lubiła ona bardzo spokój, bardziej niż spokój p. dyr. Miłaszewskiego, bardziej niż p. Miłaszewskiego chłódek ogrodu na Strzelnicy; a niecierpiała bardzo doktorów prawa, tę najdokuczliwszą część „inteligencyi,“ bardziej niż doktorów prawa p. Dobrzańskiego, bardziej niż p. Dobrzańskiego p. Lama, bardziej niż p. Lama — kompletu, który też rzadkim był bardzo gościem pośród plecionych fotelów w sali ratuszowej. . .

W dzisiejszym składzie Rady miasta żywioł mieszczański, *echt-spiessbürgerski*, przeważył nad innemi żywiołami, i ztąd zapewne urósł i ów antagonizm z inteligencyą, o którym tu ciągle mowa. Antagonizm ten istnieje rzeczywiście; ale czy wywołali go sami patrycyusze nasi, czy też inteligencya — pozostanie dla mnie kwestyą nierozstrzygniętą. Trochę winy będzie zapewne i po stronie inteligencyi. Nigdy też nie istniała między oboma temi żywiołami harmonija zupełna; partya mieszczańska, głównie z samych panów majstrów złożona, trzymała się zawsze mocno za ręce i z małemi wyjątkami tworzyła światek osobny, do którego z obozu inteligencyi zazwyczaj tylko jeden egzemplarz był przypuszczanym. Ten jedyny egzemplarz bywał niejako ambasadorem intelligencyi u sławetnej korporacyi mieszczańskiej. Taki *chargé d'affaires* stawał się z czasem faworytem pp. mieszczan, ukochanym Benjaminkiem, i magnesową igiełką ich publicznej działalności. Takich faworytów było kilku, o ile sięga pamięć mieszkańców tego grodu. Był nim za dawnych, bardzo dawnych czasów p. Dobrzański, dopóki go nie wyparł z mieszczańskiej łaski śp. Leszek Wiszniewski; był nim potem p. Groman w spółce z p. Jasińskim; był później p. Juliusz Starkel — a teraz podobno jest nim p. Romanowicz. Ale łaska naszych patrycyuszów, tak jak łaska pańska, jeździ konno i bardzo jest płochliwą. Czasami wierzga mocno w obronie dyrekcyi teatru, która jest jej serdeczną słabością; czasami znowu płaszczy się przed zwykłym czarnym cylindrem. Wielki miał mir między pp. mieszczanami jeden z tamtejszych obywateli, póki nie oświadczył raz w Radzie miejskiej, i to przy bardzo rzadkiej a uroczystej okazyi kompletu, że właściwie p. Miłaszewski nie tak wzorowo kieruje losami lwowskiej Melpomeny. Pana Starkla, którego partya mieszczańska wyforytowała na radzcę szkolnego, poruszając w tym celu niebo, ziemię, piekło i Heidelberg, przyprawił o utratę łaski cylinder, który w krótkim czasie po wyborze znalazł się na jasnowłosej głowie nowego radzcy szkolnego.

Bardziej niż nowy skład Rady miejskiej zajmuje umysły przyszły pan burmistrz, pierwszy, który nie z łaski namiestnictwa, ale z woli lwowskiego narodu zasiędzie na szczycie magistratu. Kogo też obiorą burmistrzem?... oto pytanie, nad którem toczą się żywe debaty przy piwku u Stadtmüllera lub pod marmurowemi słupami w Kasynie mieszczańskiem. Kandydatów jest wiele, ale szanse najniepewniejsze dotąd. Kto zostanie Lord-majorem? czy będzie nim nadal ku wielkiej zgryzocie p. Piątkowskiego burmistrz dotychczasowy, czy ów pan syndyk, którego katar był w niezgodzie z dziennikarstwem krajowem, czy ów mecenas, co komponuje takie piękne krakowiaczki i mazurki, czy niedawno nobilitowany kawaler de Warnia, czy kolega Johnsona, prezydent-krawiec, czy który z obywateli częściowemi sympatyami popieranych?.... Ktokolwiek nim będzie i jakąkolwiek Radę dostanie do pomocy, na jedno by wyszło, byleby trochę energiczniej szły sprawy dla miasta ważne. Może przyszła Rada miejska z przyszłym burmistrzem na czele zajmie się żwawiej porządkiem i czystością miasta, może raz jeszcze ureguluje terminologię ulic i usunie chaotyczny system numerowania domów, może prędzej będzie budować gmachy szkolne na placu pokarmelitańskim i na Kalinowszczyźnie, może wzniesie nam tak dawno już projektowany gmach na tylnych ruderach angielskiego Hotelu, może nareszcie i Pełtew pokryje przy wałach, może troskliwiej czuwać będzie nad publicznemi spacerami i może zawrze zgodę z inteligencyą — *ainsi soit-il!*

Oprócz tych wszystkich pobożnych życzeń mamy jeszcze jedno, z którem się jednak już do was Krakowian adresujemy. Oto możebyście nam przysłali *gegen Postnachnahme* waszą opozycyę teatralną, która w Krakowie jest niepotrzebną, a nam by się bardzo zdała. Francuzi pożyczyli sobie Garibaldego na Niemcy badeńskie, grasujące w Wogezach, czemużby my nie mogli sobie pożyczyć od was waszego Zoila teatralnego, aby animuszu swego popróbował w partyzantce przeciw obecnemu kierownictwu naszego teatru? Potrzeba nam tu bardzo trochę krytycznego Garibaldego, bo stosunki artystyczne naszej sceny zaczynają być nieznośne. Nigdy jeszcze, nawet pod dyrekcyą Miłaszewskiego, scena nasza nie była lichszą. Sił artystycznych nie ma prawie żadnych; ani dramat, ani komedya, ani nawet farsa odegraną dobrze być nie może. Dzienniki nasze milczą o tych brakach lub pobieżnie je wytykają, zasłaniając się tem, że krytyka choćby najsłuszniejsza nie wywiera żadnego wpływu na dyrekcyę. Wiemy o tem dobrze, że dzisiejsze kierownictwo teatru lwowskiego już dla samego braku estetycznej kompetencyi z dobrych rad krytyki korzystać nie potrafi, to jednak pewna, że za każdym silniejszym naciskiem dziennikarstwa i opinii publicznej rozwija ono przecież trochę więcej energii, i jakie takie czyni usiłowania. Kiedy z okazyi rozpisanego konkursu dzienniki żwawo natarły na dyrekcyę, teatr przecież trochę był lepszym. Istnieje podobno jakaś komisya znawców, mianowana przez administracyę skarbkowską, która to komisya ma śledzić kierownictwo i orzekać, czyli scena jest dobrą czyli nie; ale co się z nią dzieje i jakie ma zdanie o teraźniejszem gospodarstwie teatralnem — nikomu nie wiadomo.

Jak zwykle w jesiennej porze około listopada, padają na nas nie tylko zwiędłe liście, ale i kalendarze i prospekta na nowe dzienniki. Właśnie temi dniami pojawił się w handlu księkarskim *Lech*, kalendarz historyczny. Nazwa jego tłumaczy się tem, że zawiera on wierszowaną opowieść całych dziejów polskich, napisaną przez znanego historyka p. Maurycego Dzieduszyckiego. Opowieść ta, gładko rymowana, czyta się z przyjemnością i może przyczynić się bardzo do spopularyzowania najważniejszych wypadków naszej historyi, zwłaszcza między młodzieżą. Dla czego jednak staranna ta praca nie wydaną została osobno, ale stanowi integralną część zupełnie pospolitego kalendarza, w którym ginie między jarmarkami i stemplowemi taryfami, nie umiem sobie dobrze wytłumaczyć. Być chyba może, że tym sposobem wydawca chciał jak najbardziej rozpowszechnić rzecz tak pożyteczną. Kalendarz dociera tam nawet, kędy żadna gazeta lub książka nigdy się nie zabłąka; jest więc i słuszna racya takiego wydania. Oprócz kalendarzy sypią się także zapowiedzie i projekta pism nowych, choć już i te, które istnieją, giną z braku sił żywotnych. Pojawić się ma od nowego roku także *Chochlik*, ale nie w dawniejszej swej formie; jak bowiem zapowiada prospekt, będzie to stateczny *Chochlik*, który rozprawiać nieomieszka także o polityce, literaturze i sztuce.

DEL...

Setkami można liczyć wsie, gdzie nie masz zgoła nic, ludzie pouciekali, żołdactwo gospodaruje [w stancyach, nie znajdziesz po wsiach nic jak ściany, gdzie niegdzie beczy jeszcze koza i piszczy kurczę, bo konia lub krowy wszystko pokradzono, a są to okolice i wsie bardzo urodzajne i bogate. Lud pouciekał, tu i owdzie siedzi staruszka i płacze, widząc jak żołdactwo wywłóczy resztę pozostałości na biwaki po za wsie; księża też pozostajali we swoich wsiach, chodzą i pocieszają jak mogą staruszki pozostałe razem z niemi. Pobożny i katolicki to jest naród a nas Polaków bardzo szanują, osobliwie księża, gdym jednemu powiedział, żeśmy Polacy, przyszedł do mnie, ścisnął za obie ręce i gorzko zapłakał.

Po kościołach i cmentarzach wszędzie biwakuje żołdactwo.

Jedni biwakują w polu, drudzy w borach, inni na górach, znów inni nad rzeką Mozel, (uiby my) inni też po wsiach. Jeżeli wstąpisz do jakiej izby na wsi, płakać musisz: wszystko potrzaskane, nawet obrazy Świętych pańskich, w polu wszystko leży odłogiem, co we żniwa było zwiezione do stodół, wszystko co było pszenica, jęczmień itd. nie wymłócone naturalnie, wszystko to służy żołdactwu naszemu za spodki, jednem słowem nie masz zgoła nic, nawet wrota, drzwi, skrzynki, szafy itp. wynosi żołdactwo w pole i gotuje przytem jeść.

Starych chłopów i chłopców od 12 lat pobrali nasi i muszą jeździć po świecie i służyć za furmanów; serce się kraje na podobne widoki, Boże zachowaj, żeby który Francuz nie miał słuchać naszych żołnierzy, bo biją. Na polach co pare kroków ujrzysz mogiły poległych żołnierzy i trupy koni. W każdej wsi są lazarety dla rannych, a chorzy leżą po stodołach i chlewach. Piękne tu okolice, same winne góry, wino dość się obrodziło, lecz wszystko pomarnowane, o 1/4 mili chodzi żołdactwo na winiarnie po kołki i drążki do gotowania.

Drogi Księże, prosiemy serdecznie list ten łaskawie naszym żonom przeczytać; więcej ze żalu i płaczu pisać nie możemy, pozdrawiamy i polecamy Wiel. Księdza i Was żony nasze najdroższe po tysiąc razy, miejcie nas w pamięci zawsze tak jak my was mamy, módlcie się szczerze za nami do Pana Jezusa i matki Jego, ucieczki grzesznych, pocieszycielki utrapionych może nie jeden z nas w tym momencie, kiedy list czytać wam będą, w ciemnym spoczywać już będzie grobie albo może cierpieć ranny wojenne, dla tego was żegnamy z płaczem, bo nam śmierć ciągle patrzy w oczy, a wyroków Boskich nikt zgłębić nie może, co chwila spodziemy się wielkiej i morderczej wojny. Zostańcie wszyscy z Bogiem.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Prosiemy o odpis pod adresą, która na kopercie.

Hamburg 23 października.

Ostatniego buletynu z Wersalu do królowej nie umieją tu sobie wytłomaczyć. Co znaczy doniesienie króla, że z wiaduktu Marly przypatrywał się potyczce. Dziwią się bowiem zbyteczności tych słów. Mająż to one dowodzić, że chodziło o rzecz zbyt mało ważną? Zdaje się: bo jenerał Podbielski mówiąc o stratach stosunkowo nieznacznych (francuzkie policzono, swoich policzyć nie miano snać czasu) uprzedza o możliwem pojawieniu się buletynu francuskiego, głoszącego zwycięztwo, który „byłby tylko dowodem nadzwyczajnej skromności przeciwnika.“ Raport pruski chciał być ironicznym, a prawda mu się wyśliznęła z ust, bo sam przyznaje Francuzom prawo być choć skromnie zadowolonemi z tej potyczki. Zrobiwszy swoje pod okiem króla Pruskiego, zwabiwszy przeważne siły, cóż miano robić? Powrót do Paryża i zwrot wolno Prusakom nazwać wparciem lub ucieczką: już to takie znarowienie redaktora buletynów niezgrabnych, a nadętych i zarozumiałych.

Flota jeszcze w części pod Helgolandem. Wczoraj widziano fregatę francuzką o 12 mil od Wangervoge płynącą na wschód. Żeglarze niemieccy ostrzeżeni, iżby nie uważali żeglugi za wolną od niebezpieczeństwa.

Z misyi jenerała Boyera wnoszą, że położenie Bazaina trudne. Tymczasem z Głogowa armia rezerwowa idzie do Francyi, żeby stawić czoło w Alzacyi nieregularnym hufcom pod Garibaldim. Pod Paryżem także stanęła już landwera, co dowodem przerzedzenia wojsk liniowych. W Wersalu zbiera się cała rada związkowa niemiecka w celu rokowania o ustawie Rzeszy niemieckiej pod hegemonią Prus. P. Bennigsen powołany został telegrafem z Hnoweru: znany ze swoich starań w tej sprawie w państwach południowych, nie zdaje się potakiwać namowom i widokom pruskim.

Nabywcy dóbr koronnych za czasów napoleońskiego królestwa Westfalskiego, którym kapitałów wypłaconych nie oddano, teraz wezwani zostali przez adwokata Schlotte końcem podania prośby do p. Bismarka o uwzględnienie swoich pretensyj przy zawarciu pokoju. Co więcej występują nawet z pretensyą o wynagrodzenie nasi robotnicy portowi, którzy pozbawieni utrzymania przez czas blokady, obwiniają Francyę o straty poniesione, i proszą o uwzględnienie wynagrodzeniem z kosztów wojennych, do których dla każdego z tych ludzi po 200 marek za cztery tygodnie policzyć należy. Czy nie przyjdzie czasem podobna myśl wioślarzom berlinek na Odrze, Elbie i Wiśle? Humorystyczni Niemcy znaleźli w Mündenskim pastorze illustratora humorystycznego. Za wzięcie Sedanu tak gwałtownie kazał bić we dzwony, że aż popękały. Teraz pastor pobudził miasteczko do petycyi do p. Bismarka o parę armat dla ulania nowego dzwonu, żeby można dzwonić za wzięcie Paryża. Jak na teraz marzyć wolno o wzięciu Paryża, ale, kiedy się marzenia ziszczą, rzecz jeszcze bardzo niepewna. Przy tej okazyi niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na niedokładność oczywistą w buletynach. Korpus 14 posunąwszy się 15go z Epinal i wziąwszy Vesoul, miał 18go ostrzeliwać Dijon. Od Vesoul do Dijon 9 mil. Pokazuje się teraz, że ostrzeliwanie Dijon było mylne, że się odnosiło do Chateaudun, wziętego 24 godzin później.

W Anglii, jak i tu oczekują rozpoczęcia bombardowania Paryża, a nie umiejąc wytłomaczyć zwłoki, zaczynają wierzyć w buletyny francuzkie, a nawet entuzyaści niemieckich wojsk chwieją się w swem mniemaniu i obawiają się końca. *Quarterly Rewiew*, organ torysów, przypisuje wojnę z jej klęskami ambicyi i pożądliwej namiętności mężów stanu korony pruskiej, i schodzi się z *Edinburgh Rewiew* w myśli polecającej Niemcom umiarkowanie. *Times* powiada: Oderwane Alzacya i Lotaryngia byłyby drugą Polską, drugą Wenecyą dla Niemiec, a fortece zabrane nie będą skuteczniejszemi dla bezpieczeństwa, jak czworobok warowni we Włoszech. *Times* cytuje Napoleona III, który w zeszły poniedziałek wyraził się, że żaden rząd francuzki nie podpisze pokoju na podstawie uszczuplenia Francyi. Napoleon zaś — dalej prowadzi *Times* — zna naród francuzki lepiej, aniżeli ktokolwiek. W tym duchu przemawiają i inne organa prasy. Wspominam o tem, by uprzedzić o możliwych doniesieniach niedokładnych telegramów. Telegramy przechodzą bióra pruskie nadzwyczaj stronne. W szpaltach *Timesa* nowy burmistrz Strasburski żebrze dobroczynności angielskiej o pomoc do naprawy szkód na miliony obliczone.

Paryż 14 października (balonem).
(rocznica bitwy pod Jeną).

-i- Położenie Paryża polepsza się z dniem każdym: środki obrony uzupełniają się, nowe siły organizują, młode pułki zaprawiają się w ciągłych drobnych utarczkach z nieprzyjacielem. Mobile od trzech dni całkiem militarnie są uorganizowane, sformowane w pułki, brygady i dywizye; wkrótce zapewne i znaczna część gwardyi narodowej w tenże sam sposób uorganizowaną zostanie, i znakomicie siły armii czynnej powiększy. Wiadomości nadchodzące z prowincyi brzmią również pomyślnie. Wszędzie lud spieszy w szeregi, zbroi się; miasta, miasteczka, gminy ze wsią, wotują fundusze na zakupno broni, która w wielkiej ilości przybywa z Anglii. O armiach organizujących się nad Loarą i pod Lyonem ogólnikowe tylko mamy wiadomości. Onegdaj w nocy od strony Montrouge słychać było strzały w oddaleniu. Coby to było nie wiemy. Wielu sądziło, że to przednia straż armii Lyońskiej potyka się z Prusakami, i toruje sobie przebojem do Paryża drogę. W ciągu kilku nocy ostatnich zauważano wielki ruch w armii oblegającej, lecz ponieważ ruchy te odbywają się po większej części pod zasłoną lasów, nic o nich pewnego dowiedzieć się nie można. Cokolwiekbądź Prusacy ani kroku dotąd nie posunęli się naprzód. Fortyfikują się w zajętych pozycyach i usiłują wznosić oblężnicze baterye, które ogień z fortów bezprzestannie niszczy. Działa, którémi forty są uzbrojone, większego są kalibru niż pruskie, a artylerzyści marynarki zadziwiająco celnie strzelają. Dziś już nikt nie przypuszcza, aby Paryż mógł być wzięty siłą. Król Wilhelm mógłby tysiące ludzi swoich poświęcić, a jednak nie dopiąłby zamiaru; o linią fortu, o linią murów i nakoniec o linią wewnętrznych barykad, całaby się armia pruska rozbiła. Jedna tylko siła mogłaby zwyciężyć Paryż i wytrącić oręż z ręki jego czterykroć stotysięcy obrońców — tą siłą jest głód. Ale na to potrzeba kilku miesięcy co najmniej trzech jeszcze, a przez ten czas i Francya i sam Paryż dostateczne siły do odparcia wrogów sformować potrafi. Utworzenie artyleryi polowej zajmuje dziś powszechną uwagę. Fabryki paryskie w niedługim czasie wielką ilość dział odtylcowych różnego kalibru, jakoteż i kartaczownic (mitrailleuse) dostarczą; rząd porobił już zamówienia, a fabrykanci i robotnicy z zapałem nad ich wykonaniem pracują. Horyzont więc rozjaśniać się zaczyna; agitacya rewolucyjna o komunę całkiem również ucichła, jedność i walka na zabój z Prusakami — oto uczucia, które ożywiają dziś wszystkich.

Onegdaj, to jest 12go jenerał Ducrot zarządził rekonesans od strony Rueile; podpółkownik Reille wysłany został z 7ym pułkiem mobilów z Tarn dla zbadania sił nieprzyjacilskich w lesie Neuilly i na wyżynie Avron. Oddział Turkosów i Spahisów szedł na przodzie. Straże przednie szybko się cofnęły do lasu. Tak samo miało miejsce i na wyżynie Avron, ktorą zajął oddział z 1go pułku strzelców. W stronę Malmaison posunięto oddziały podjazdowe a Dumas i Lopeza i mobilów z Morbihan. Prusacy przywitali Francuzów gęstym ogniem karabinowym z za murów parku i z bateryj ustawionych naprzeciw drog z Bougival i z de la Jonchéry. Ogień ich żadnej prawie nie wyrządził Francuzom szkody, i Prusacy po chwilowym oporze cofnąć się musieli. Przyczyniły się wielce do tego granaty z Mont-Valerien, które zdemontowały pruskie baterye. Rekonesans ten miał być wykonany w związku z drugim od strony Chatillon, i w istocie miał na celu odwrócić uwagę Prusaków, i ułatwić rozpoznanie pozycyi i sił, jakie tę ostatnią miejscowość zajmują. Z niewiadomych mi przyczyn wyprawa na Chatillon dopiero w dniu wczorajszym wykonaną została, że spowodowała dosyć żywe starcie, które Francuzi utarczką pod Bagneux nazwali. Według raportu wojskowego dywizya piechoty z 13go korpusu pod dowództwem jenerała Blanchard, przeznaczoną została do tej wyprawy. Francuzi uderzyli trzema kolumnami: kolumna prawa udała się w stronę Clamart, środkowa ku Chatillon, a lewa złożona wyłącznie z mobilów z Côte d'Or i z Aube uderzyła na wioskę Bagneux. Forty Montrouge, Vanvres i d'Issy obstrzeliwały pozycye pruskie. Mobile zdobyły bagnetem Bagneux, i wyparli ztąd Prusaków, a raczej Bawarów, którzy po domach się zabarykadowali. Poległ tu waleczny dowódzca mobilów z Aube, de Dampierre. W środku Francuzi wdarli się do Chatillon i dwie barykady zdobyli, i dotarli do spadku wyżyny Chatillon. Tu spotkały ich dwie baterye pruskie, a za niemi gęste kolumny Prusaków. Forty skierowały ogień swój na te kolumny i posunąć się naprzód nie dały. Sądzono zrazu, że Francuzi zechcą zatrzymać zdobyte stanowisko, lecz rozkaz odwrotu wydanym został; wojsko z żalem do Paryża wróciło, prowadząc przeszło stu jeńców i pozbieraną na polu pruską broń i kaski. Jeńcy ci są wszystko Badeńczycy i Bawarczycy. Gdy ich wśród tłumów ludu prowadzono przez Paryż, oglądali się lękliwie na wszystkie strony i wyznali potem, iż sądzili, że natychmiast rozstrzelani zostaną. Oficerowie pruscy zapewniają żołnierzy, że taki ich los czeka, gdy w ręce Francuzów wpadną. Nie potrzebuję dodawać, że jest to nikczemnym fałszem. Jeńców odprowadzono do sztabu głównego na placu Vendome, a ponieważ spóźniona była już pora, nie spisywano ich nawet, jak to jest w zwyczaju, ale dano im jeść i miejsce na nocleg w wielkiej sali przeznaczono. Dziś z rana przeprowadzono ich do więzienia la Roquette, gdzie wszystkich jenców wojennych trzymają.

Pomyślna ta utarczka po tylu niepowodzeniach tej wojny bardzo tu wszystkich ożywiła, i wzmogła zaufanie w wojskowe talenta jenerała Trochu, który za przykładem Fabiusza Cunctatora chce powoli niszczyć nieprzyjaciela, zaprawiać młodego żołnierza do walki, a przyzwyczaiwszy go do zwyciężania w drobnych utarczkach, dopiero poprowadzić do stanowczego boju. O ile wiadomo, a wiadomo z bardzo wysoko położonego źródła, linie pruskie niedługo złamane zostaną i komunikacya Paryża z prowincyą przywrócona. Szczegółów bliższych podać nie mogę dla przyczyn, łatwych do zrozumienia. Skoro zaś Paryż będzie miał otwartą komunikacyę, wówczas żadne już wysilenia pruskie podołać mu zdołają. Krążą tu wieści, że w sztabie pruskim zaczynają się już spostrzegać, że wyprawa na Paryż była zbyt zuchwałą, i niekoniecznie dobrze skończyć się może. W wojsku pruskiem ma również panować niezadowolenie z tak nieograniczonego przedłużenia tej i tak już strasznej wojny. Szczególniej Bawarczycy mają być niezadowoleni. O korpusie poznańskim nic nie wiemy, chociaż i on pod Paryżem stoi. Trzymają go widać zdala dla przeszkodzenia dezercyi.

Pisałem poprzednio, że Prusacy sypią baterye na wyżynach St. Cloud, mianowicie koło Latarni Dyogenesa. Otóż w nocy z 12 na 13 kanonierka Farcy celnemi strzałami swemi zniszczyła ową latarnię, a tem samem zapewne i znajdującą się tuż przy niej baterye. Wczoraj w południe bomba rzucona z Mont Valerien spadła na prawe skrzydło zamku St. Cloud — wkrótce potem dym się pokazał i zamek objęły płomienie. Pożar trwał noc całą a z mostu Point du Jour doskonale widać było nietylko okna zamku, ale nawet figury kamienne na szczycie zamku stojące, i czerwonem światłem pożaru oblane. Z pysznego tego zamku dziś sterczą zapewne same tylko już gruzy — ale może to służyć za dowód Prusakom, że Francuzi przed żadną się nie cofną ofiarą, i najkosztowniejsze zabytki poświęcą, byleby tylko niepodległość swoją ocalić. Na pomoc obcą żaden już dziś Francuz nie liczy; złudzenia się rozwiały, straszna rzeczywistość stanęła przed oczami, ale nie przeraziła, lecz owszem podniosła tylko zapał i energię. Że na dyplomacyę nie ma co liczyć, to o tem nowy jeszcze wymowny dowód przekonywa. Ciało dyplomatyczne, rezydujące w Paryżu wysłało parlamentarza do króla pruskiego z żądaniem, aby depesze do swoich rządów przez linije pruskie przesyłać mogło. Król stanowczo odmówił i dyplomatom dobrą udzielił radę, że jeżeli bez przeszkody z rządami swemi korespondować pragną, to niech Paryż opuszczą i do Tours się udadzą. Dyplomaci naradzili się i wysłali protestacyę; Prusacy zostawili ją bez odpowiedzi. Nowa więc narada: większa część posłów z oburzeniem wyrażała się o postępowaniu Prusaków, jeden zaś zaproponował, aby depesze w jeden pakiet włożyć i zapieczętować, i zbiorowo powierzyć je kuryerowi z rozkazem, aby gwałtem przez linije pruskie się przedarł. Pełnomocnik jednego z wielkich mocarstw, którego ambasador znajduje się w Tours, odrzucił tę propozycyę, a to z tej przyczyny, że król pruski z pewnościąby na nienaruszalność praw dyplomatycznych nie zważał, a to mogłoby zmusić rząd jego co najmniej do zerwania stosunków dyplomatycznych z Prusami, gdy tymczasem ów rząd wcale nie ma zamiaru okazywać niezadowolenia jakiegokolwiek gabinetowi berlińskiemu. Owym rządem jest rząd Wielkiej Brytanii, owego sprzymierzeńca, dla którego Napoleon III tyle interesów francuskich poświęcił, i któremu Francya nie jedną rzeczywistą oddała usługę. Radzi nieradzi muszą Francuzi na własne tylko rachować siły, i dobrze na tem wyjdą z pewnością.

Co się dzieje z Rzymem, nic tutaj nie wiemy. Jesteśmy jak po za światem jak na wyspie Robinzona. Jest to może najdotkliwszy skutek oblężenia.

Rzym 21 października.

Posyłam przekład bulli o odroczeniu soboru, przybitéj świeżo przy drzwiach bazyliki, lecz jeszcze w dziennikach nieogłoszonéj. Niebawem oczekują tu encykliki do wszyskich świata biskupów o stanie rzeczy obecnym.

Dzienniki włoskie piszą, że Lamarmora widział się z kardynałem Antonellim, który go w końcu miał przyjąć jako prywatną osobę. Jest to fałszywa wiadomość, bo kardynał stanowczo i pod żadnym pozorem na przyjęcie jenerała nie zezwolił.

Sella po dwudniowym pobycie przedwczoraj wieczorem wyjechał po uczcie, jaką mu wyprawiono. Ktoś niezręcznie wniósł toast Selli ministra finansów. Niefortunny minister musiał niezgrabność tę podnieść, iż toast ministra najopłakańszych włoskich finansów na szyderstwo zakrawa; ale on znając dobre chęci tego co go podniósł, przyjmuje go jako znak wdzięczności za jego 1 chce usiłowania w sprawie wyzwoleniaa Rzymu.

Włochy w coraz trudniejszem znajdują się położeniu. Francya żąda 60,000 wojska posiłku jako zadośćuczynienia za pogwałcenie konwencyi. Prusy zaś oświadczają, że toby był *casus belli*, i wymagają owszem demonstracyi z powodu Nizzy.

Tu powoli, nieznacznie na drodze administracyjnéj coraz nowe ścieśnienia robią w biegu spraw kościelnych. Teraz oczekują tu nowych ustaw co do wychowania publicznego, i niewiadomo dotąd, czy Jezuitom pozwolą dalej nauczać. Kolegium rzymskie dotąd przez wojsko zajęte, ale Ojcowie Jezuici gotują się do otwarcia kursów.

Mówią, że Lamarmora bardzo zniechęcony rozpatrzywszy się w stanie rzeczy. Nietylko nie ma nadziei porozumienia się z Papieżem, ale i w mieście spotyka nieukontentowanie powszechne. Kłopot na każdym kroku, bo niewiadomo co z tym tak upragnionym nabytkiem zrobić. Na stolicę się nie zda, grabić własności kościelnéj nie wypada, a może nawet Europa nie pozwoli, a zostawić wszystko po dawnemu wstyd. Powiedzą wtedy wszyscy; pocóżeście weszli, gdy tu nie macie nic do zrobienia. O przyjeździe króla nie ma mowy. Dotąd z Kwirynału służby papieskiéj nie wypędzono. Ulice brudne jak nigdy, oto cały owoc gwałtu, zwanego wyzwoleniem.

Z powodu politycznych zawikłań przebąkują już o zmianie ministrów, o powołaniu znowu p. Ratazzi, który wraz z Sellą przedstawia stronnictwo ruchu. Ale czekajmy, nie wyprzedzajmy wypadków.

Oto bulla w dosłownym przekładzie:

PIUS PAPIEŻ IX
dla przyszłéj rzeczy pamięci.

Kiedy nam Bóg pozwolił w roku zeszłym rozpocząć obchód powszechnego watykańskiego soboru, widzieliśmy, dzięki głównie mądrości, cnocie i troskliwości Ojców ze wszystkich części kuli ziemskiéj licznie zebranych, sprawy tego nader ważnego i świętego dzieła takim torem idące, żeśmy pewną mieli nadzieję osiągnienia zeń owych owoców, jakich gorąco dla dobra religii i pożytku Bożego, równie jak społeczeństwa ludzkiego pragnęliśmy. I w rzeczy samej, odbywszy już cztery publiczne i uroczyste posiedzenia, wydaliśmy i ogłosiliśmy za zgodą świętego soboru zbawienne i stosowne w rzeczach wiary ustawy; inne zaś dotyczące tak wiary jak i dyscypliny kościelnéj, wzięte pod rozbiór przez Ojców, wkrótce mogłyby były przez najwyższą władzę nauczającego kościoła zostać zawyrokowanemi i ogłoszonemi. Ufaliśmy, że te prace będą mogły, za wspólnem Braci staraniem i gorliwością, naprzód postępować, i do pożądanego końca łatwo i pomyślnie być doprowadzonemi. Lecz nagle najazd świętokradzki tego świętego miasta, naszéj stolicy, i reszty posiadłości naszego doczesnego państwa, przez który najnieprawiéj, z niepojętem wiarołomstwem i zuchwalstwem pogwałcone zostały niezachwiane prawa naszéj i Stolicy Apostolskiéj cywilnéj władzy, w takie nas wprawił położenie, żeśmy za dopuszczeniem Bożem, dla niedościgłych sądów Jego, znaleźli się całkowicie pod panowaniem i władzą nieprzyjacielską. W tym opłakanym stanie rzeczy, będąc ze wszech miar skrępowani w wolnem i nieutrudnionem używaniu najwyższéj władzy od Boga nam nadanéj, rozumiejąc dobrze, że samiż Ojcowie soboru watykańskiego nie mogą mieć zabezpieczonéj, póki powyższy stan rzeczy trwa w tem mieście, potrzebnéj wolności, bezpieczeństwa i spokojności dla należytego załatwienia z nami spraw kościoła, zważywszy, że prócz tego potrzeby wiernych, wśród znanych klęsk i wstrząśnień Europy, nie pozwalają na oddalenie się tylu pasterzy od swych kościołów, widząc z boleścią największą, że w takim stanie rzeczy i w takim czasie sobór watykański nie może wcale iść daléj, My po dojrzałym namyśle, z własnego popędu, władzą Apostolską, w moc niniejszego oświadczenia, zawieszamy obchodzenie tegoż watykańskiego powszechnego soboru do innego stosowniejszego i dogodniejszego czasu, przez tę Stolicę Swiętą mającego się ogłosić, i o takowem zawieszeniu zawiadamiamy, prosząc Boga sprawcy i obrońcy swego kościoła, aby nakoniec wszelkie przeszkody usunąwszy, jak najrychléj przywrócił wiernéj swéj oblubienicy wolność i pokój. A ponieważ w miarę liczniejszych i cięższych niebezpieczeństw i klęsk trapiących kościół, więcéj też trwać należy w błaganiach i modlitwach we dnie i wnocy przed Bogiem i Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiéj pociechy, chcemy i rozkazujemy, aby to co w piśmie Apostolskiem dnia 11 kwietnia ubiegłego roku, w którem pod formą jubileuszu z powodu soboru powszechnego wszystkim wiernym odpust zupełny nadaliśmy, zostało rozporządzonem i postanowionem, w sposób w temże piśmie przepisany trwało w swéj sile, mocy i ważności, tak jak gdyby obchód soboru wciąż się odbywał. To postanawiamy, ogłaszamy, chcemy, rozkazujemy, nie zważając na żadną przeszkodę, unieważniając wszelki zamach przeciwny, jeśliby jaki się zdarzył z wiedzą lub bez wiedzy od kogokolwiek, jakąkolwiek władzą obdarzonego. Nikomu przeto z ludzi nie wolno naruszać téj karty naszego zawieszenia, obwieszczenia, woli, rozkazu i wyroku, albo jéj się zuchwale sprzeciwiać. Jeśliby zaś kto na to się ważył, niech wie, że ściągnie gniew wszechmogącego Boga, i Swiętych Piotra i Pawła, Apostołów jego. Aby zaś pismo obecne doszło do wiadomości wszystkich kogo dotyczy, chcemy, aby ono lub jego odpisy były przytwierdzone i wystawione przy drzwiach kościoła Laterańskiego i bazyliki księcia Apostołów, a także Matki Boskiéj większéj rzymskiéj, i aby tak wystawione i przytwierdzone tak samo wszystkich i każdego, do kogo się odnosi, obowiązywało, jak gdyby każdemu z nich imiennie i osobiście zostało wręczone.

Dano w Rzymie u Sw. Piotra pod pieczęcią Rybaka dnia 20 października r. 1870. Panowania naszego roku dwudziestego piątego.

M. kard. *Pasacciani Clarelli.*

N. Pan udzielił porucznikowi pierwszego pułku artyleryi polowéj Stefanowi Odrowąż Pieniążkowi godność c. k. szambelana.

Wiedeń 25 października. Wśród wyczekiwania nowych wiadomości o powtórnie rozpoczętych rokowaniach pokojowych a raczéj o układach o zawieszenie broni, wszystkie inne sprawy jak się samo przez się rozumie na drugim dopiero stoją planie. W polityce wewnętrznéj nic nie mamy uwagi godnego do zapisania, dopiero rezultat wyborów do Rady państwa w Czechach, ożywi nieco tę wewnętrzną politykę. Natomiast sejm węgierski budzić zaczyna zajęcie. Na przyszłem posiedzeniu ma być postawionym na porządku dziennym wniosek Simonyego odnoszący się do wojny prusko-francuzkiéj. Wniosek sam jest właściwie bezbarwny i omija jak najstaranniéj wszelki stanowczy udział za tą lub ową stroną. Spodziewają się jednak żywéj dyskusyi, podczas któréj wyjdą na jaw zapatrywania rozmaitych stronnictw węgierskich. Klub Deaka, któremu tak wniosek jak dyskusya nad nim, w skutek stosunku stronnictwa Deaka do rządu, nie jest na rękę, postanowił wczoraj uwzględnić ten wniosek ale bez dyskusyi. Natomiast opozycya nie pozwoli zapewne pozbawić się głosu.

— Rząd ogłosił już niejako listy kandydatów na deputowanych do Rady państwa z większych posiadłości w Czechach, *Prager Abendblatt* podaje bowiem następującą listę kandydatów rządowych: Dr Dautek, bar. Gaymüller, kanonik Ginzel, hr. Karol Khevenhüller, hr. Kokorzowa, bar. Karol Weidenheim, sen. bar. Christian Kotz, hr. Franciszek Lützow, hr. Ludwik Salm, bar. Spiegel, bar. Stauffenberg, hr. Guido Thun, hr. Zygmunt Thun, Karol Unger, bar. Wächter.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 20go października 1870 r. Odnoszące się do wewnętrznego urządzenia i prowadzenia wykazów urodzenia, małżeństw i śmierci osób nienależących do żadnego prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego. Rozporządzenie to brzmi:

Na zasadzie § 7 ustawy z 9go kwietnia 1870 D. P. P. L. 51 rozporządza się względem urządzenia wewnętrznego i prowadzenia wykazów urodzenia, małżeństw i śmierci osób nienależących do żadnego prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego, co następuje:

§ 1. Władze rządowe i gminne, do których według § 3 wstępu do wspomnionéj ustawy należy prowadzenie wykazów urodzenia i śmierci osób do żadnego prawnie uznanego kościoła i stowarzyszenia nienależących, mają się pod względem wewnętrznego urządzenia i prowadzenia tych wykazów, oraz pod względem wydawania potwierdzeń i świadectw na podstawie tychże wykazów, trzymać wszystkich owych przepisów, które obowiązują władze odnośne uznanych kościołów i stowarzyszeń religijnych.

W tych miejscach, gdzie według tych przepisów ma być zapisane wyznanie, należy umieścić „bezwyznaniowy.“

§ 2. Małżeństwa osób nienależących do żadnego prawnie uznanego kościoła lub stowarzyszenia religijnego, winny władze w § 1 ustawy z 9 kwietnia 1870 r. wymienione w tym wykazie umieścić, który w myśl ustawy z 25 maja 1868 r. D. P. P. L. 47 i rozporządzenia ministeryalnego z 1 lipca 1868 r. D. P. P. L. 80 prowadzić należy co do zawartych małżeństw.

Również zapowiedzi takich małżeństw zamieścić należy w księdze zapowiedzi według wspomnionych przepisów prowadzić się mającej.

§ 3. Przy tem zamieszczeniu (§ 2), jak również przy wydawaniu odnośnych potwierdzeń i świadectw obowiązują przepisy rozporządzenia ministeryalnego z 1 lipca 1868 D. P. P. L. 80 z tą tylko zmianą, że tam, gdzie według tych przepisów zapisane ma być wyznanie, należy umieścić „bezwyznaniowy.“

Taaffe w. r. *Stremayr* w. r. *Tschabuschnigg* w. r.

— Wskutek odmówienia przysięgi przez landwerzystów w niektórych powiatach w Czechach, i gdzieniegdzie w innych krajach monarchii austryackiéj, wydało ministerstwo obrony krajowéj rozporządzenie z 19 października b. r., mocą którego każdy odmawiający przysięgi karanym być ma na drodze dyscyplinarnéj, w razie zaś gdyby odmówienie nosiło na sobie cechę zbrodni, natenczas zarządzić należy postępowanie kryminalne.

— *Prager Ztg* zamieściła obszerny artykuł o stanowisku właścicieli większych posiadłości w Czechach względem wyborów bezpośrednich, jako czynnika, którego wpływu w żadném państwie nie można lekceważyć, który jednak w Austryi tém ważniejszą odgrywa rolę, że Austrya jest przeważnie państwem rolniczem i w skutek szczególnych swych stosunków szukać musi przez długi czas swéj największéj siły i podpory głównie w tych żywiołach, którym aż do naszych czasów przyzwyczajono się przypisywać posłannictwo właściwie państwo utrzymujące. *Wiener Abendpost* powtórzyła ten artykuł prawie w całości,

— Taż sama gazeta urzędowa zamieszcza także rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 20 października 1870 r. odnoszące się do egzaminu kandydatów na nauczycieli rysunków z wolnej ręki.

— NPan zezwolił na uwolnienie fmp. Karola Möringa ze względów zdrowia na własną jego prośbę z posady namiestnika w Tryeście i Pobrzeżu, uznając przy tem jego wierne i znakomite zasługi, oraz rozporządził przeniesienie go w stan rozporządzalności.

— NPan przyjmował w przeszły piątek posła włoskiego p. Minghetti, który miał spełnić osobiście sobie przez króla Wiktora Emanuela powierzoną misyą. Zapewne wręczył cesarzowi podarunek króla włoskiego, o czem nam wczoraj donosił korespondent nasz wiedeński.

Teatr wojny.

Zamieściliśmy przed parą dniami telegram królewski i szczegółowszy nieco telegram jenerała Podbielskiego o wycieczce Francuzów z Paryża w d. 21 b. m. Słusznie twierdziliśmy nieraz na tem miejscu, że aby się dowiedzieć całej prawdy, trzeba czekać na dalsze wyjaśnienia faktów.

Według depeszy monachijskiej z 23 b. m. donoszą oficerowie z głównej kwatery, że Francuzi nie znużeni są w niepokojeniu wojsk niemieckich. Zrobili oni w d. 21 b. m. o godzinie 12 min. 30 w południe wycieczkę z fortu Mont Valerien z 10 batalionami i 10—12 działami, przedarli się przez Nanterre i Reuil, odrzucili w tył łańcuch niemieckich forpoczt i szli naprzód krokiem szturmowym, aż ich wstrzymała dywizya piechoty i pułk piechoty gwardyi, posiłkowane prócz tego przez brygadę piechoty. Walka rozpaliła się na wszystkich punktach z nadzwyczajną gwałtownością. Artylerya pruska liczniejsza od francuskiej, zmusiła Francuzów po blisko trzygodzinnej bitwie do odwrotu, który Francuzi w szyku bojowym i w dobrym porządku wykonali. Ogień artyleryjski fortów wzbronił wojsku niemieckiemu stawiać przeszkody francuskiemu odwrotowi. Straty zapewne będą obustronnie równe i nie będą bardzo znaczne.

Inny telegram z Monachium 23 października donosi według raportu bawarskiego jenerała Hartmanna, że przedsięwzięto atak skombinowany na reduty francuskie Bruyère i Bicêtre po 5 batalionów i 8 dział w każdej z dwóch kolumn. Atak rozpoczął się na dane hasło równocześnie. Nieprzyjaciel przyjął pierwsze kolumny straszliwym ogniem artyleryjskim, któremu trudno było stawić opór. Drugi atak nastąpił po zluzowaniu pierwszej kolumny bezpośrednio przez wszystkie oddziały wojska z poparciem artyleryi. Powiodło się naszemu wojsku posunąć się naprzód o 200 kroków, nie mogło ono jednak dalej iść naprzód z powodu nadzwyczaj silnego ognia kartaczami i granatami oraz ognia karabinowego piechoty, który całe szeregi zmiatał. Gdy się dowódzca przekonał że reduty nie są do wzięcia, nakazał odwrót. Wojsko nasze w odwrocie narażone było na strzały nieprzyjacielskie, które mu jednak nie wiele szkodziły. Straty nasze mianowicie pruskiego batalionu piechoty są bardzo znaczne i dochodzą do liczby 400 ludzi. Stan zdrowia wojska pogorszył się przez ciągłe słoty i mrozy. Z baraków marodery i chorzy nasi musieli być przeniesieni dla zimna do odległych szpitalów.

Z Paryża otrzymał rząd w Tours balonem następujące wiadomości z d. 15 b. m.:

„Pomyślny dzień! Podczas gdy niezliczona ilość ludzi różnego stanu zbierała ziemiopłody na całej równinie Bondy i w okolicy Bobigny (we wschodniej stronie Paryża) pod osłoną gwardyj ruchomych departamentu Finistere i Cotes du Nord, piechoty liniowej i morskiej, wyrzuciła artylerya fortu Romainville nieprzyjaciela z folwarku Grancey. Artylerya fortu Rosny trzymała z swej strony nieprzyjaciela pod Raincy na wodzy, a artylerya z Rotey zbombardowała go w oszańcowanym obozie pod mostem Poudrette i w Maison-grise. Wspomnieć muszę, że flankiery nadsekwańscy (z pułkownikiem Lafon), którzy korzystając z pewności naszego celu, ze wsi Bondy wypadli i żywy ogień do nieprzyjaciela po tamtej stronie kanału Ourcq rozpoczęli. Oddział cieśli morskich pod rozkazami kadeta morskiego Germain wyruszył naprzód i ściął o 500 metrów od nieprzyjaciela 20 topól, które zasłaniały widok oszańcowanego obozu pruskiego z naszych bastyonów. O godzinie 3½ zatknął nieprzyjaciel białą chorągiew. Flankiery nadsekwańscy i forty zaprzestały ognia. Dzięki zawieszeniu broni, mógł nieprzyjaciel wynieść z dzieł swoich zabitych i rannych. W tym dla flankierów nadsekwańskich trudnym dniu, zabity został kapitan Burtin o 100 metrów od szańców nieprzyjacielskich; jeden flankier został zastrzelony podczas gdy pod wsią pracował nad barykadą i trzej inni ciężko ranni, dwaj cieśle morscy lekko byli ranni. *O godzinie 6 m. 10 wieczorem.* Bomba z bastyonu N. 2 zabiła dwóch oficerów konnych, którzy ustawiali baterye i artylerzystów konnych jednego dzia-

ła, które zdemontowane zostało o 4500 metrów. Po pierwszym strzale padły konie w alei nieżywe, działo ludzie odciągnęli do lasu, drugie cofnęło się nie dawszy ognia. Rząd zwiedził dziś ambulansy. Według pewnych wyjaśnień, Prusacy mieli w d. 13 1200 poległych".

Z rozkazu gubernatora Paryża:

Szef sztabu jeneralnego, jenerał *Schmitz.*

Inny w dniu 16 b. m. datowany raport brzmi:

Wczoraj strzelano bombami z reduty „la Faisanderie" na placówkę pruską w północnej stronie Champigny nad Marną i na drugą pod piecem wapiennym. Dwie bomby padły na dom, który nieprzyjaciel zajmował. Granville, Charenton, Montmedy i droga krzyżowa w Pompadour strzelały także. Niedostrzeżono ruchów wojsk. Flankiery, którzy w nocy stali zasadzką w Creteuil, zostali zaatakowani przez patrol pruski, który odparli. Przynieśli oni rannego Prusaka do fortu Charanton.

Z Mezières (pod Metz) piszą do *Fr. Journal* 18go b. m.

Od regularnego oblężenia twierdzy Metz Prusacy odstąpili całkiem. Chcą jednak bombardować miasto. Prawie o godzinę drogi ztąd pracują blisko od 2 tygodni nad usypaniem szańca pod ciężkie baterye. Roboty odbywają się tylko w nocy, gdyż miejsce to leży w obrębie donioslości dział fortecznych. Teren między Mezières i Metz jest równy i bezleśny, każda przeto zmiana pozycyi natychmiast Francuzów uderzyć musi. I tak się stało. Francuzi strzelają do nas ciągle w nocy granatami w okolicę, gdzie sie odbywają roboty bateryjne.

Staatseinzeiger ogłasza następujący raport z kwatery głównéj komendy naczelnéj III armii w Wersalu 16 października.

Dzień 16 października (niedziela) stał się wojskową uroczystością dla obozu wersalskiego. Po nabożeństwie; które odbyło się o 9 godzinie w kaplicy zamkowéj i w którém brali udział Król, i wszyscy książęta, udał się następca tronu w towarzystwie całego korpusu oficerów kwatery głównéj III armii przed wschodni kraniec miasta, gdzie przyjęty być miał I pułk gwardyi landwery, który idąc ze Strasburga, dziś przybył do Wersalu. Pułk ten, który wymaszerował był z Palaiseau, punktu krzyżowania się gościńców z Paryża do Orleanu i z Lonjumeau do Wersalu, czekał przybycia księcia następcy tronu na Rue de Bac, która bezpośrednio przed miastem po stronie kolei z Chartres zaczyna się i prowadzi około posiadłości Les Ombrages, obecnéj kwatery głównéj królewicza. Po zajęciu przezeń stanowiska przedefilował pułk, prowadzony przez komendanta, podpułkownika Plehwe rotami śród żywych powitań, z któremi łączyła się jeszcze radość z ogłoszonego dopiero co poddania się fortecy Soissons. Trudy, jakie gwardya landwery z innemi wojskami oblężniczemi pod Strasburgiem wycierpiała, nie zostawiły już najmniejszego śladu zmęczenia u żołnierzy. Świeże ich wejrzenie, postawa ich sprężysta budziły podziw ogólny. Książe następca tronu stanął konno na czele pułku i przeprowadził go około miasta na avenue de Paris, gdzie się zatrzymano, dopóki król, który z kościoła udał się znowu do prefektury, nie został uwiadomiony, iż pułk zajął nakazane stanowisko. Książę następca tronu sam o tém zaraportował i pozostał przy boku Króla podczas przeglądu. Za ukazaniem się Jego Królewskiéj Mości, który szedł piechotą, zsiedli oficorowie kwatery głównéj księcia następcy tronu z koni swoich. Król przeszedł się dwa razy wzdłuż frontu, poczém nastąpił przemarsz.

Pożar St. Cloud nastręczył żołnierzom naszym sposobność do czynu ludzkiego, za który im póżniéj sami może Francuzi będą wdzięczni. Dobrowolnym ich wysileniom udało się ocalić z ognia pewną liczbę przedmiotów sztuki i rzeczy drogocennych. Ocalono pomiędzy innemi sławny biust marmurowy Napoleona z czasów konsulatu, zbiór waz, złoty krucyfix z kaplicy i wielką część biblioteki cesarskiéj. Kilka z tych rzeczy kazał książę następca tronu, poświęcający losowi zamku najwyższy udział, ustawić w sieni swéj kwatery głównéj pod bezpieczną opieką.

O ile dotąd można było dowiedzieć się, padły pierwsze zapalne granaty w południowe skrzydło zamku, którego front na lewo od wnijścia głównego ku parkowi jest zwrócony. Ogień jednakże przeniósł się natychmiast na średnią część zamku. Wschody główne, l'escalier de l'Empereur, spaliły się, wielki obraz, który tu był umieszczony nad wnijściem wewnątrz, „Przyjęcie królowy Wiktoryi przez cesarza i cesarzewicza" — portret księżny następczyni tronu znajdował się na nim — zniszczony został. Pożar przeniósł się ztąd do przytykającego na prawo Salon de Mars, który Ludwik XIV kazał przyozdobić allegorycznemi obrazami Mignard'a i doszedł aż do „Gallerie d'Apollon", najpamiętniejszéj ze wszystkich sal zamku, która przeznaczoną była na widownię najważniejszych wypadków nowszéj historyi francuskiéj. Tu odgrywał się zamach stanu 18 i 19 Brumaire (9 i 10 listopada 1799), zniesienie rady pięciuset przez jenerała Bonapartego ztąd ogłoszono dnia 18 maja 1304 roku zgromadzonemu na dole ludowi wyniesienie Bonapartego na cesarza; tu przyjął dnia 7 listopada 1852 roku prezydent rzeczypospolitéj senatuskonsult, nadający mu koronę trzeciego cesarstwa. Hasło, jakie tu niedawno jeszcze można było czytać na obrazie Ludwika XIV: „Tot tela, quot hostes", (tyle strzał ile nieprzyjaciół) chcieli zdaje się obrońcy Paryża wsiąść sobie za przykład. Szczęśliwym sposobem nie udało się im to. Lubo nieprzyjaciel nie ustawał w bombardowaniu, gdy płomienie dawno już podnosiły się z gmachu, a więc skutek jego pocisków musiał mu być znany, nikt jednak z naszéj strony nie został raniony, nawet przy ratowaniu, choć takowe odbywało się śród ognia kartaczowego.

Tego samego dnia, w ktorym grzmiała kanonada w St. Cloud, ostrzeliwano żywo stanowiska nasze około fortów Bicétre i Villejuif. Nieprzyjaciel jednakże i tu nie cieszył się najmniejszém powodzeniem.

Staatsanzeiger pisze z Metz pod dniem 17 października o tamtejszych stosunkach:

O ostatniém uderzeniu marszałka Bazaine na nasze wojska dotąd na pewno nie jest wiadomém czy to była rzeczywiście tylko wycieczka, czy też zamiar przebicia się, czy też ono miało tylko znaczenie furażowania; być też może, że jego celem jedynie było wojskowe widowisko, ażeby wskazać początek końca i zapowiedzieć armii, że wszystko, co siłą broni stać się może, uczyniono, że następne rzeczy na innéj drodze, innemi środkami osiągnąć można. Od 7 paźeziernika zapanował zupełny spokój; dnia 8 i 9 i w następnych dniach strzelano jeszcze wprawdzie z cytadel, wylatywały jesscze znowu granaty na dworzec kolei żelaznéj w Ars sur Moselle, lecz zauważyć było można z tych demonstracyj, że nie miały one wielkiego znaczenia, a od kilku dni milczą działą zupełnie.

Opatrywanie armii pruskiej w żywność odbywa się w sposób uporządkowany. Zamiast trzód wołów przypędzane bywają obecnie do oddziałów wojska wielkie trzody owiec, ponieważ, jak urzędownie ogłaszają, zaraza na bydło także i w Alzacyi i Lotaryngii wybuchła. Ażeby dotkliwy ten brak, utrudniający wyżywienie tak wielkich mas wojska, pokryć, sprowadza z jednéj strony zawsze troskliwa o środki zaradcze intendentura bydło na rzeź z Holandyi i Belgii, z drugiéj strony usiłuje brak świeżego mięsa zastąpić preparatami, jako to mięsem trwałém, chlebem mięsnym i mianowicie kiełbasą grochową, która jest bardzo doskonałym i przez wojsko ulubionym pokarmem. Przez podobne surrogaty osiąga się jeszcze inną, bardzo ważną korzyść, to jest, że pokarm żołnierzy się zmienia. Po większéj części przypisywać należy panujące choroby, które na szczęście nie są epidemiczne i stosunkowo jeszcze pomyślny rezultat liczb wykazują, jednakowości pożywienia. Biegunka całkiem się zmniejsza, czegoś podobnego spodziewać się można po zmienieniu się powietrza i pod względem tyfusu. Wkrótce przybędą do lazaretów około Metz profesor doktor Frerichs z Berlina i profesor doktór Niemeyer z Tybingii, pierwszy celem obserwowania istniejącéj jeszcze biegunki, drugi z powodu chorych na tyfus.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 października. W piątek miała się odbyć przed tutejszym sądem przysięgłych jedna sprawa drukowa, dzisiaj druga; obie nie polityczne, lecz prywatne o obrazę osobistą popełnioną drukiem. Tak w piątek jak i dziś odroczono proces na czas późniejszy. Nie wchodzimy w przyczyny odroczenia, ale przysięgli powinni być o niem zawiadomieni przynajmniej o parę dni wcześniej, bo odrywać 45 obywateli od ich zatrudnień albo obowiązków na to tylko, aby zebrawszy się rozeszli się na powrót, nie leży w przepisach ustawy drukowej. W piątek tłumaczono się przypadkowem opóźnieniem uwiadomienia odwołującego zgromadzenie wylosowanych przysięgłych; ale skoro dziś to samo się stało, nie możemy zamilczeć skarg, jakie nas dochodzą. Uwiadomienie odraczające nosi w prawdzie datę 24go, ale zostało wręczone przysięgłym wylosowanym dopiero dziś i to niektórym już po ich z sądu powrocie.

— Od kilku dni, jak i wczoraj wieczór ukazuje się na naszym widnokręgu wspaniała zorza północna. Piszą nam o takiem zjawisku z pod Oświęcimia:

D. 24 b. m. o godzinie 9½ wieczór okazało się na zachodnio północnej stronie zjawisko na niebie, które z początku wyglądało jakoby łuna wielkiego pożaru. Wkrótce łuna ta zmieniła się na blado-czerwoną a po kilku sekundach przybrała ciemno-czerwony kolor; potem ukazały się dwa białawe promienie, z tych powstał jeden słup jasny, który widocznym był przez półtory minuty. Zjawisko to zaczęło zmieniać się i przybrawszy białawe plamy, posuwało się ku północy, wskazując wschód księżyca, który wcale w tej porze nie jest widocznym. Poczem przybrało podobieństwo ognistej łuny, która się posuwała ku wielkiemu wschodowi. Blisko godzinę trwało to zjawisko coraz bledsze.

— (*N.*) Zmarły w zeszłym tygodniu Eustachy Ekielski, prawdziwy patrycyusz krakowski, był synem Adama Ekielskiego, zasłużonego urzędnika, który jeszcze przy byłym magistracie kazimirskim był syndykiem, za dawniejszych rządów austryackich adwokatem, a w końcu adwokatem i assesorem prawnym przy senacie rządzącym Rzpltej Krakowskiej, oraz Jadwigi z Lekszyckich. W r. 1829 został adwokatem, w r. 1837 sędzią trybunału, w r. 1855 przy reorganizacyi sądownictwa, z powodów politycznych, z listy urzędników wypuszczony, otrzymał posadę notaryusza, lecz zapadłszy na głuchotę wkrótce urząd ten porzucić musiał. Tem gorliwiej zajął się zgłębianiem dawnych dziejów polskich, szczególniej zamierzchłej Słowiańszczyzny i ustawodawstwa miast a mianowicie Krakowa, do czego mu podania ojca wielce posłużyły. W tym też czasie wydał kilka broszur okolicznościowych, odznaczających się gorliwością o dobro miasta i jego przyszłość, nakoniec większego rozmiaru książeczkę p. t. „Miasto Kazimierz i budowle akademickie w tem mieście", spowodowany podjętą w tym czasie kwestyą zbadania istotnego miejsca założonej na Bawole przez Kazimierza W. akademii, z rysunkiem pierwotnej konstrukcyi ratusza Kaźmierskiego i mapą starożytną tegoż miasta. Pozostawił znaczne rękopisma ściągające się tak do badań Słowiańszczyzny jak historyi Krakowa z ostatnich czasów, a choroba i szczupłe fundusze wydać mu ich nie dozwoliły. Gdy przyszło do wymiaru sprawiedliwości, znany był ze swej bezstronności i nieugiętości charakteru, dla tego też, szczególnie w ostatkach życia byłej Rzpltej Krakowskiej, w których Senat, posłuszny woli konsulów trzech opiekuńczych dworów, dyktował naprzód sądom ostre wyroki na niedoświadczoną młodzież tajemnie przez policyę podżeganą, oparł się energicznie tej samowoli i naciskowi na niezależność sądów, i usunięty został z posady bez żadnych na przyszłość widoków. Pogrzeb jego skromny przypominał mimowolnie zwykły los prawdziwej lecz nierozgłośnej zasługi.

— *Dziennik Polski* naznacza Dra Juliana Ławrowskiego przyszłym prezesem sądu wyższego we Lwowie w miejsce p. Komersa.

— Prof. Stanisław Sobieski wydał rozprawkę „O Ławce szkolnej", czytaną na zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego w Kolomyi, a czysty dochód z jej sprzedaży przeznaczył na rzecz Towarzystwa pomocy naukowej. Prof. Sobieski zajmuje się w tej rozprawie konstrukcyą ławek szkolnych pod względem ich wygody i wpływu na zdrowie uczniów. Do rozprawki tej załączone są ryciny ławek mających być najodpowiedniejszemi wygodzie i zdrowiu uczniów. Są one z pochyłym pulpitem, opatrzone półkami na książki, siedzeniem w klęsłem, poręczą nieco wygiętą, podnóżkiem i różnemi przyborami. Do tego wykazane są rozmiary wszystkich części ławek odpowiednio do wzrostu uczniów.

— Oficyał dyrekcyi skarbowej we Lwowie, który odebrał sobie życie w zeszłym tygodniu przez powieszenie się w lesie krzywczyckim, nazywał się Jan Ociepka.

— P. Romuald K. donosi w liście z miasta Szuru w Dagestanie nad morzem Kaspijskiem, że jest tam czytelnia polska złożona z kilkuset książek, a winna powstanie swoje staraniom proboszcza katolickiego miejscowego X. Prószyńskiego.

— Dnia 25go października pochmurno, wieczorem wspaniała zorza północna; termometr od + 4°.6 doszedł do + 8°.2 R. Barometr zwolna idzie w górę; rano dnia 26 stan jego był 325.86, termometru + 2°.4 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 27 października, Śgo Iwona wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26 października.

HOTEL DREZDENSKI: Karol bar. Bauman major z Wiednia, F. Willentz z Wiednia, Karol Schelnberger z Wiednia, Zofia Pilatowa z Rzeszowa, Emanuel Maschek, E. Zwierzyna i Jan Krzysztofowicz kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Zygmunt hr. Pusłowski właściciel dóbr z Galicyi, Bolesław Bogusz właciciel dóbr z Galicyi, Berl Misses bankier ze Lwowa, Anastazy Benoe właściciel dóbr z Niegowici, Władysław Haller właściciel dóbr z Polanki, S. Jędrzejewicz z Kongresówki, Zygmunt Zalewski kupiec z Piotrkowa, Bronisław hr. Poniński właściciel dóbr z Włoch, Witold Jaraczewski właściciel dóbr z Wronowy, Seweryna hr. Skarżyńska właśc. dóbr z Warszawy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Do 15go października ustał księgosusz w Tarnorudzie, Łuce małej, Toustem, Św. Stanisławie, Folwarkach, Chorostkowie i w Demeszkowcach, wybuchł zaś w Jabłonowie, Worwolińcach, Skałacie, Hucie starej, Korzowie, Podkamieniu i w Ponikwie, gdzie z 10,932 sztuk bydła w 209 zagrodach 517 zachorowało, 118 odpadło, a 399 ubito. Oprócz tego dano na rzeź 844 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Rzeszów 21go października.
Pszenica 4·35, żyto 2·75, jęczmień 2·25, owies 1·45, groch 3·50, fasola 3·75, tatarka 2·20, proso 2·40, ziemniaki 1·—, rzepak 7·50, koniczyna 25·—, siano 1·30, słoma —·95, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, mas okowity —·75, funt masła —·45, mięsa —.19, kopa jaj 1·30.

Zywiec 19go października.
Pszenica 5·85, żyto 4·—, jęczmień 2·80, owies 2·50, groch 4·50, bób 4·—, tatarka 6·—, proso 8·—, kukurydza 3·75, ziemniaki 1·50, konicz 2·20, siano 1·80, słoma 1·60, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·40.

Oswięcim 20go października.
Pszenica 4·60, żyto 3·60, jęczmień 2·70, owies 1·85, groch 6·—, bob 4·—, tatarka 2·50, proso 3·—, kukurydza 5·—, ziemniaki —·90, rzepak 6·—, koniczyna 22·50, siano 1·80, konicz 2·30, słoma 1·85, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·64, masła 1·75.

Oświęcim 21go października. (*Targ na woły.*)
Przypędzono na targ 480 sztuk wołów galicyjskich, 1150 z Besarabii i 570 z Mołdawii.

Płacono za sztukę 450 funtów ważącą po 125 złr., za sztukę 525 funtów ważącą po 156 złr., a za sztukę 575 funtów ważącą po 175 złr.

Za cetnar od 32½ złr. do 24 złr.

Sprzedano w okolicę 20, do Szląska 120, do Morawy 730, do Czech 250, do Prus 50, do Wiednia 280 sztuk.

Posłano niesprzedanych 750 sztuk do Wiednia.

Targ był dosyć dobry, na przyszły tydzień spodziewany jest przypęd do 3000 sztuk.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 24 paźdz. Jenerał Coffinières, komendant placu w Metz, wydał następujące ogłoszenie:

„*Postanowienie tyczące się przygotowania i sprzedaży chleba.* Komendant zniewolony brać na uwagę trudności chwilowego położenia i znajdując się w konieczności oszczędzania zapasów zboża któremi miasto Metz jest w stanie rozporządzać, aby dla dobra kraju można przeciągać obronę twierdzy, zarządza, co następuje: Od dziś dnia, 16go października, jeden tylko rodzaj chleba będzie wypiekany z żyta i otrąb. Kilogram tego chleba kosztuje 45 centymów. Każdy piekarz otrzyma codziennie taką ilość mąki, jakiej potrzebuje w stosunku do ludności, którą tym chlebem musi zaopatrzeć. Codzienna porcya na każdego mieszkańca wynosi 400 gramów na dorosłego, 200 gramów na dzieci od lat 4 do 12, 100 gramów na dzieci od lat 1 do 4. Piekarz może wydawać chleb jedynie za asygnacyą opatrzoną stęplem burmistrza i na imię okaziciela wydaną. Innej osobie nie może on wydawać chleba, a w ogóle nikomu większej racyi nad oznaczoną wyżej." (Kilogram równa się dwom funtom cłowym, które są nieco mniejsze od funtów polskich; na dorosłego zatem przypada 400 gramów tj. ⅘ funta chleba, na wyrostka ⅖, na dziecko ⅕ funta. *Red.*)

Drezno 24 paźdz. Według *Dresdner Journal*, minister Friesen jedzie dziś wieczór do głównej kwatery pruskiej do Wersalu, dokąd otrzymał zaproszenie.

Frankfurt 24 paźdz. *Frankfurter Journal* donosi z Darmstadtu, że minister Dalwigk jedzie jutro do Wersalu z tajnym radzcą legacyjnym Hoffmannem, a we środę w Saverne zjedzie się dla narady z ministrami wirtemberskim Suckow i pruskimi Delbrück i Camphausen; w czwartek zaś przybędą tam również ministrowie bawarscy Bray, Prankh i Lütz. W piątek udają się wszyscy do głównej kwatery do Wersalu.

Sztutgart 24 paźdz. Minister Suckow telegrafuje z Wersalu 25go: Onegdajsza wycieczka trzech batalionów francuskich z artyleryą i kartaczownicami przez Marne pod Joinville na przednie straże wirtemberskie pod Champigny, walecznie odparta przez 2gi batalion strzelców i części 7go pułku. Strata: 5 zabitych, 50 rannych, żaden między nimi oficer.

Szweryn 24 paźdz. Donoszą z Reims: W. książę Meklenburski przenosi temi dniami kwaterę sztabu jlnego na linię oblężniczą Paryża.

Hamburg 24 paźdz. Urzędownie ogłaszają, że na stacyach obserwacyjnych przy ujściu Elby nie widziano od 4ch dni żadnego okrętu nieprzyjacielskiego albo podejrzanego.

Hamburg 25 paźdz. Donoszą z Deal (na północ Dover): Dnia 23 wieczór ośm fregat francuskich opuściło odsepy.

Rouen 23 paźdz. wieczór. W Ivry-sur-Eure kobiety, dzieci i starcy chwycili za broń na Prusaków; z tego powodu ciężkie straty wynikły z obu stron. Prusacy gromadzą się w Gisors. Depesza z ministerstwa donosi: Prusacy, którzy się zabierali oblegać La Fère, nagle odstąpili, porzuciwszy narzędzia swoje, rozpoczęte okopy i żywność, i ruszyli na Laôn. Przyczyna tego nagłego ruchu zostawać ma w związku z groźnemi wiadomościami nadeszłemi sztafetą.

Tours 24 paźdz. Drpesza jenerała Cambriela z Besançon donosi: Nieprzyjaciel uderzył wczoraj na nowo na stanowisko Chatillon-le-Duc, ale mu się nie powiodło; z tego powodu dziś wieczór cofnął się. Wczoraj i dzisiaj powodziło się nam, wzięliśmy nieco jeńca i utrzymaliśmy się na stanowiskach. Straty nasze były małe.

Bruksella 24 paźdz. Emil Girardin wysłał d. 18 bm. list otwarty do hr. Bismarka; kończy się on temi słowy: „Wstrzymaj się przed Paryżem, jak r. 1866 przed Wiedniem; ten dowód umiarkowania spowoduje nas przedewszystkiem do zaprojektowania Wam: 1o zburzenie wszystkich twierdz, jako ostatnich przeszkód braterstwa europejskiego; 2o przyjęcie Francyi do Związku celnego. Złoto przyniesie Wam bogactwo, a wspomnienie ran nam zadanych osłabnie wobec wspólności interesów."

Bruksella 24 paźdz. Jenerał Palikao (Montauban) przybył tu dzisiaj. Według otrzymanych tu doniesień zmowa robotników w departamencie Nord co dzień groźniejsza. W Ascq wszystkie fabryki oprócz dwóch próżnują. Z nakazu władzy wszyscy cudzoziemcy przebywający w departamencie, którzy nie mają jeszcze lat 50, mają być użyci do służby przeciw nieprzyjacielowi; w razie wzbraniania się, będą wydaleni. Broni jest za mało, tak iż nawet stara broń skałkowa jest rozdawaną.

Londyn 24 paźdz. Dom bankierski pod firmą Braci Barring zaprzecza, aby Cesarz Napoleon kiedykolwiek powierzył mu swoje kapitały, albo wartości, tudzież, aby ten dom zakupywał kiedy papiery na rzecz Cesarza Napoleona. — Według doniesień z Wersalu Prusacy oczekują niebawem silnej wycieczki. Wieść niesie, że do Anglii przybył pewien wysłannik z Wersalu, aby naradzić się nad propozycyami mającemi na celu powrót Cesarzowej do Francyi. (prawdopodobnie jest to zmieniona wersya wiadomości o przybyciu do Cesarzowej Eugenii jenerała Boyera. *Red.*) *Standard* nie sądzi, aby wdanie się Anglii miało wstrzymać kroki wojenne, a choćby nawet zawarto zawieszenie broni, wojna nie skończy się.

Londyn 24 paźdz. Zapewniają, że rząd francuski zawarł z tutejszymi bankierami umowę o pożyczkę 250,000,000 franków na 85 za 100 z procentem po 6%; pożyczka ma być spłaconą w 34 latach.

Londyn 24 paźdz. Nowa pożyczka francuska będzie jutro wypuszczoną przez dom bankierski „Morgan i Spółka" w obligacyach na 20, 100 i 1,000 funt. sterl. Ostatnia wpłata przypadnie 1go lutego.

Londyn 24 paźdz. wieczór. Według otrzymanych doniesień, Thiers udał się dziś za zezwoleniem głównej kwatery pruskiej do Paryża, a ztamtąd do Wersalu.

Londyn 24 paźdz. Rząd tymczasowy w Tours jest podobno gotów zawrzeć rozejm i przedłożyć konstytuancie projekt zawarcia pokoju na podstawie ustępstw territoryalnych, odrzuca zaś przyjęcie na siebie rękojmi, że konstytuanta przyjmie warunki (takiej rękojmi nikt nie mógł żądać, bo na cóż zresztą posłużyłaby konstytuanta? *Red.*) Reprezentanci państw neutralnych otrzymali w tym duchu uwiadomienie od lorda Granvilla i przesłali takowe swoim rządom. Nadzieja zawarcia pokoju przed wzięciem Paryża bardzo jest słaba.

Petersburg 24 paźdz. *Journal de St. Petersbourg* mniema, że między główną kwaterą pruską w Wersalu a Bazainem przyszło już do porozumienia, a wysłanie jenerała Boyera do Hastings jest tylko rzeczą grzeczności, aby otrzymać przychylenie się Cesarzowej do programu względem zapytania konstytuanty co do przyszłych zamiarów Francyi. Jeśliby Cesarzowa odmówiła, wtedy Bazaine mając tylko na względzie dobro ojczyzny, pominąłby wszystko inne.

Wiedeń 25 października.

⌗ Nadzieje przyjścia do skutku zawieszenia broni trochę się dzisiaj zmniejszyły. Propozycye angielskie przystające w zasadzie na ustępstwa terytoryalne, przyjął wprawdzie rząd w Tours, nie przyjął ich jednak hr. Bismark, który łaknie nowych zwycięstw broni pruskiej. W Paryżu zawrzemy pokój — oto jego hasło, którego się z wytrwałością trzyma. Najprzód Prusacy prowadzili wojnę z Napoleonem; od chwili kiedy go pojmali, prowadzą ją z narodem. Dokąd zaś ten naród zezwala na odstąpienie terytoryalne, jeszcze im nie dosyć, ale chcą zająć Paryż i Metz, aby mając całą Francyę w swych rękach, wyrwać serce z jej łona. Cóż to szkodzi Bismarkowi, że tysiące żołnierzy sprząta choroba codziennie, jeźli on tylko tryumfuje i może zaspokoić chęć zdobyczy? Jasną więc jest rzeczą, że Prusacy nie chcą pokoju, bo nie ten go nie chce, kto odrzuca ciężkie warunki, ale ten kto je nakłada. Tak więc Paryż będą bombardowali — i wojna na nowo się zacznie. Położenie Bazaina musi być smutne; głód czuć się daje coraz bardziej i zniewolił już nawet komendanta Metz do rozdzielania porcyj jak najmniejszej ilości. Jeźli rzeczy w Metz tak stoją, to cóż dopiero w obozie, gdzie przecież Bazaine nie był przygotowany na zamknięcie. Wielu żołnierzy jego miało się dać umyślnie pojmać. Trochu jak się zdaje, nie ma środków, aby mógł energiczne i wielkie robić wycieczki celem przełamania linii pruskiej.

O planie rządu co do wyborów w Czechach tak sprzeczne obiegają pogłoski, że trudno wiedzieć, czego właściwie ministerstwo chce; obecnie zdaje się, że działa ono stosownie do chwilowej potrzeby.

Wszystko, co się obraca około zawieszenia broni, pokoju i zwołania konstytuanty, kręci się w jednem kółku. Nie można zawrzeć pokoju ani rozejmu bez ulegalizowania go przez zgromadzenie narodowe, a zgromadzenia narodowego nie można zwołać bez wyborów, wyborów zaś nie można uskutecznić, gdy Niemcy wielką część kraju zajmują. Otóż w r. 1831 byli na sejmie polskim posłowie z ziem zabranych, nie wybierani, a przez sejm jako tacy uznani, bo wyborów nie można było robić na Litwie albo Podolu. Rząd może przeto w taki sam sposób zwołać konstytuantę a nawet ostatnia Izba Ciała prawodawczego może się uznać konstytuantą — i będzie Ciało, co odpowiedzialność za warunki przyjmie na siebie.

Nord opierając się na informacyach otrzymanych z Berlina i wnosząc z ogółu objaśnień sobie dostarczonych, tak zdaje sprawę z misyi jenerała Boyera do Wersalu: Nie wchodząc w układy o pokój, którego ani Boyer ani Bazaine zawrzeć nie ma prawa, a traktując tylko sprawę kapitulacyi, musiał Boyer dotknąć położenia ogólnego z punktu widzenia marszałka Bazaina. Z jego oświadczeń okazało się, że Bazaine nie uznaje obecnego rządu francuskiego. Uważa on stanowisko swoje na czele jedynej armii, jaką kraj posiada, za równie uprawnione, jak rządu faktycznego w Paryżu i Tours. Nie wchodzi on w plany restauracyi napoleońskiej, ale pragnie zachować armię mogącą posłużyć w danej chwili za tarczę porządku publicznego. Gdyby Bazaine był w stanie stanąć na czele rządu w miejsce rządu niezdolnego dziś ani prowadzić wojny ani zawrzeć pokoju, gdyby mógł objąć dyktaturę dla zwołania zgromadzenia narodowego i zapewnić sobie sankcyę jego obrad, znalazłaby się jakaś droga wyjścia z labiryntu. Rząd zaś paryski zapomniał, że jest rządem tylko obrony narodowej, a jako taki tymczasowym, a stał się w to miejsce tylko wyrazem jednego stronnictwa. Bazaine nie myśląc o restauracyi, lecz tylko przyjmując na siebie rolę wykonawcy woli narodowej, wyprowadziłby Francyę na drogę jasną. Gdyby dziś Bazaine poddał się albo przebił się do Belgii, byłby stracony; trzymając się zaś w Metz do chwili zawarcia pokoju, może z armią swoją przyjść w pomoc rządowi, jakiby powstał z woli konstytuanty. Tymczasem rząd tymczasowy wzbrania się zwołać tego zgromadzenia, przeczuwając, że się wobec niego nie utrzyma. Z tego powodu Bazaine traktuje o pokój i pragnie jego zawarcia, zanimby zmuszony był poddać się albo dać się internować.

Takie błędne koło przedstawia *Nord* w położeniu obecnem Francyi.

Gazeta krzyżowa pisze: W układach prowadzonych w Wersalu d. 14 i 15go b. m. między jenerałem Boyer a hr. Bismarkiem, wychodzą na jaw dwie ważne okoliczności, to jest, że marszałek Bazaine prowadzi je nie tylko całkiem niezależnie od rządu tymczasowego paryskiego, ale także wbrew temu rządowi i z nim sprzecznie.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza, aby hr. Bismark użył w rozmowie swojej z p. Favre wyrażenia „*populace*" (pospólstwo), jak o tem zdaje sprawę p. Favre.

Laury Wiktora Hugo nie dają spać Girardinowi. Niedoszły kandydat na senatora cesarskiego, wielki frazeolog, który po kolei do wszystkich obozów należał, wszystkich zasad politycznych był wyznawcą, konstytucyonalista, orleanista, republikanin, socyalista, bonapartysta, zwolennik sojuszu z Moskwą, niedawno groził Prusakom krucyatą, teraz w liście otwartym do Bismarka podaje mu rękę zgody i pojednania i obiecuje Niemcom wszystkie korzyści unii handlowej i cłowej, a to jest najlepszym dowodem, iż nie ma on najmniejszego pojęcia o naturze i przeznaczeniu Związku celnego niemieckiego. Adresy Wiktora Hugo były poezyą polityczną, adres Girardina jest polityki idealnej wybrykiem — jeden i drugi chybiają celu wobec takiego realisty jak Bismark.

Dziś doszedł nas list balonowy paryski z 14go; zamieszczamy go powyżej.

Staats Anzeiger pruski zamieszcza reskrypt królewski z 18go względem wypuszczenia w obieg oprocentowanych obligacyj długu publicznego na 3,7000,000 talarów.

Poza obrębem kwestyi rozejmu nie ma innych ważnych doniesień. Pełnomocnicy rządów południowych niemieckich zjeżdżają się w Wersalu dla ostatecznego naradzenia się nad sprawą zjednoczenia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 26 paźdz. (*prywat.*). Część delegacyi rządowej opuści Tours; Gambetta i Crémieux pozostaną tam jeszcze, zatrzymani korespondencyą z Paryżem i naradami reprezentantów państw neutralnych. Thiers wyjechał wczoraj do Paryża, opatrzony listem żelaznym pruskim; a następnie uda się do Wersalu. Dzienniki angielskie twierdzą, że rokowania nad zawieszeniem broni korzystny biorą obrót.

Berlin 26 paźdz. *Nordd. allg. Ztg* rozbierając kwestyę zawieszenia broni, mówi: Idzie o to, aby stworzyć dla Francyi rząd, któryby liczył się więcej ze stosunkami realnemi aniżeli teraźniejsi władcy. Niemcy nie będą się nigdy mięszały w wewnętrzne sprawy Francyi. Jeżeli jednak państwa neutralne mogą stworzyć we Francyi taki rząd, któryby skłonnym był do rozpoczęcia rokowań pokojowych, i faktyczne stosunki brał w rachubę, to można tej myśli przyklasnąć. Ponieważ z góry wyłączona jest interwencya w prowadzenie wojny, przeto *Nordd. allg. Ztg* zbija zdanie, jakoby warunki pokoju korzystniej wypadły dla Francyi za utrzymaniem nadal rządów dynastyi napoleońskiej. Niemcy pragną jedynie uzyskać stałą linię obrony, a obojętnem dla nich, kogo albo co Francya na tron osadza albo strąca.

Karlsruhe 26 paźdz. Jenerał Beyer donosi 22go: Zwycięzkie utarczki dywizyi badeńskiej nad rzeką Oignon pod Voray, Etuez i Cussey (dep. Haute Saône, niedaleko Besançon). Wzięto 11 oficerów i 200 żołnierzy w niewolę.

Bruksella 26 paźdz. W Wersalu zażądano listu żelaznego dla Thiersa do Paryża, gdzie tenże ma w imieniu rządu w Tours zalecać zawieszenie broni. Holandya skłania się podobno do odstąpienia Luxemburga celem ułatwienia zawarcia pokoju. Jenerał Boyer naradzał się w Luxemburgu z koniuszym cesarskim Raimbeau przybyłym z Wilhelmshöhe, po przyjeździe z Petersburga.

Petersburg 25 paźdz. *Journal de St. Petersbourg* domaga się, aby nie mieszano rozpraw nad warunkami zawieszenia broni, z rozprawami nad warunkami stanowczego pokoju, lecz te ostatnie jedynie przedłożono uprawnionej do tego konstytuancie. Spodziewa się on, że kwestya zaopatrzenia Paryża w żywność podczas zawieszenia broni uregulowaną będzie w duchu sprawiedliwości i ludzkości.

Kursa. Wiedeń 26 paźdz., godz. 2 min. —. 5% zjedn. dług państwa banku 57.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 66·70. — Losy z r. 1860 92·80. — Akcye banku 712. — Akcye kredytowe 254·80.— — Londyn 122·90. — Srebro 121·75. — Dukat 5.89—.— Lombardy 172·—. — Losy z roku 1864 115.75. — Akcye franco - austr. 101·—. — Napoleony 9·86. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 240·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 196·50. — Akc. kol. północ. - wsch. 158·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 94.—· — Akcye banku jeneral. 76·50. — Renta w srebrze 66·75. — Oblig. indemniz. gal. 72·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 134·50. — Akcye anglo.-banku 209·75. Akcye kol. rządow. 385·—. — Akcye kol. siedm. 166.25. — Akcye kol. Rudolfa 165·50. — Akc. kol. Pardubic. 168.50. — Akcye kol. północ. 211·25. — Tramway 153·50. — Akcye banku budowy 56·—. — Akcye kol. wschod. 89·50·—. Akcye kolei Alföld. 169·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 83·50. — Usposobienie giełdy: złe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 26 paźdz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92	91¼
Bankn. pol. 100 złr.	424	421
Ruble ros. za 100 rsr.	160	158¾
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	82⅞	82¼
Srebro nowe austr.	123	121½
Dukat ważny	6 —	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 80
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73½	71¾
5% „ „ „ „ „	82	80¼
Obl. indemniz. z kup.	75¼	74¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	243	240
„ L. Cz. z całą wpł.	198½	195
Listy aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 25 paźdz.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 20	57 10
5% „ „ „ sreb.	67 20	67 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	95 —	93 —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	79 25	78 75
„ „ galicyj.	73 50	72 50
„ „ bukow.	73	72 —
„ „ siedmg.	75 75	75 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible]	105 90	105 60

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 25	96 —
4% galicyjskie	71 50	70 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 75	87 —
5% węgierskie. los.	90 —	89 75
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 25	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	239 50	233 50
„ „ „ 1854	85 50	85 —
„ „ „ 1860	92 90	92 70
„ „ „ 1864	116 —	116 75
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	157 75	157 25
„ żegl. par. na D.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 50	27 50
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	717 —	715 —
Zakładu kredytow.	256 50	256 30
Żeglugi par. na Dun.	549 —	547 —
Kolei półn. Ferdynan.	2120	2115
[illegible]	387 —	386 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	217 —	216 50
„ Pardubickiej	168 —	167 50
„ południowej	171 80	171 60
„ Galicyjskiej	241 75	241 25
„ Czerniowieckiej	197 —	196 50
Kol. węg. półn. wsch.	159 —	158 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 —	162 50
Akc. kol. Alf. finmań.	169 75	169 25
„ „ Kosz.-Bogum.	98 25	97 75
„ „ Siedmiogrodz.	167 —	166 50
„ „ Cisańskiej.	234 50	234 —
„ „ Wschod. węg.	90 —	89 50
Akcye Bank. ang. au.	216 50	216 —
„ „ angl. węg.	85 —	84 —
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 50
„ banku frank. austr	101 75	101 25
„ „ węgierskiego	64 50	64 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	90 50	90 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	94 50	94 —
„ dla obrot. ogól.	135 25	134 75
„ Tow. han. pł. leś.	19 —	19 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 —	134 50
„ „ Emis. 1867 „	133 50	133 —
Kol. połud. St. 500 fr.	111 50	111 —
Bony 1870-1876 6%	236 —	235 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 —	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 25	101 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 75	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	80 75	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	93 25	92 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 75	89 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 30	90 10
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 —	93 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 25	101 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 92	5 91
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 85^{5}	9 88
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	121 75
Srebro, kupony	122 —	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82^{25}	1 81^{75}
Lwów 24 paźdz.		
Dukat holenderski	5 87	5 80
„ cesarski	5 90	5 83
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 59	1 57
Talar pruski	1 84	1 82½
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 75	80 —
„ „ 4%	71 50	71 —
Listy zast. banku hip.	87 75	87 20
Obligi indem. b. kup.	72 75	72 20
Akcye kol. gal. b. kup.	243 50	242 75
„ „ lwow.-czer.	197 —	196 —
Akcye Banku hip. gal.	113 —	112 —
Warsz. 24 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 16	90 66
„ „ 2 ser. „	89 66	89 16
kupon „	— —	1 34 4/9
Listy zastawne nowe	88 —	87 50
kupony	— —	1 67 1/8
Listy likwidac. „	73 24	72 91
kupon „	— —	1 58 8/9
Kolej warsz. wied. „	72 50	— —
„ warsz. byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.	—	4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 8
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 5
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.15
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.22	7.33

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.*

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*